Nr. 110. Lwów — Niedziela dnia 14 Maja. Rok 1893

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. D ny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Nizałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: A. 6 po Wielk. | N. 5 po Woskr.
Jutro: św. Zofii i 3 córek | Tymoftea

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 29
Zachód „ 7 „ 25

Długość dnia g. 14 m. 56
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 maja.

Okropne skutki wywołała przemowa cesarza Wilhelma do jenerałów i oficerów sztabowych na Tempelhowskim placu w Berlinie! Czytelnicy, którzy przeczytali ją dwa dni temu w naszych telegramach, pewnie nie znaleźli w niej nic nadzwyczajnego, a jednak sprawiła ona ogromny rumor, tyle niepotrzebnego gadania i tyle udanego strachu, że nawet przypomniano sobie pogrzebany już zabawny frazes: „Europa stoi na wulkanie!“ Cesarz niemiecki rzekł: „Spodziewam się, że parlament przyjmie wojskową reformę, jeśli nie przyjmie, to zdecydowany jestem uczynić wszystko możliwe dla jej przeprowadzenia, albowiem według mego głębokiego przekonania, jest ona potrzebna do utrzymania powszechnego pokoju... Działam zgodnie z monarchami rzeszy niemieckiej, z narodem i armią“.

Te słowa tak rozbierają i tłómaczą opozycyoniści niemieccy:

Więc najpierw Wilhelm II uczyni wszystko możliwe, aby złamać przekonanie parlamentu. Znaczy to, że w ostateczności cesarz, w porozumieniu z monarchami rzeszy, a opierając się o armię, zawiesi konstytucyę i podług swojej, tyle razy wyrzeczonej rady: „Tak chcę, tak rozkazuję!“ Że Wilhelm II wspomniał przytem o swej zgodzie z narodem, to nie ma znaczenia, boć naród przemówi samym wyborem deputowanych, więc jeśli oni odrzucą militarny projekt, to jakby odrzucił sam naród. Ale Wilhelm II rozumuje inaczej, bo rzekł: „Zdaje mi się, że naród niemiecki nie da się podżegać niepowołanym ludziom“. A zatem, jeżeli wybierze zwolenników powiększenia armii, to wyrazi szczere swe przekonanie, a jeśli wybierze przeciwników, to już z góry wiadomo, że dał się porwać podżeganiom niepowołanych. Taki frazes wprost przygotowuje do zamachu stanu, bo samowolnie na własną korzyść tłómaczy wolę narodu. Lecz oprócz tego, godzi się zapytać: kto są owi niepowołani? Konstytucya cesarstwa niemieckiego zna powszechne wybory do parlamentu, cały naród głosuje na deputowanych, zatem wszyscy mają prawo wypowiadać zdanie, wszyscy są powołani. Jeden tylko monarcha, według „zdrowego“ pojęcia parlamentarnej formie rządów, panuje, a nie rządzi; zatem gdzież jest właściwie niepowołany?

Tak rozumują niemieckie opozycyjne dzienniki, głównie postępowe, a w części liberalne. Ich podrażnienie dowodzi, że przemowa cesarska popsuła im szyki. Ich rozumowanie jest płytkie, nieszczere, nieoparte na faktycznym stanie rzeczy, bo najpierw konstytucya niemiecka wcale nie mówi, że cesarz panuje, a nie rządzi; jest to wprawdzie życzeniem opozycyi, aby na tronie siedziała maszynka do podpisywania uchwał większości parlamentarnej, ale do tego jeszcze w Niemczech nie doszło; następnie „uczynić wszystko możliwe“ znaczy innemi słowy uczynić wszystko legalnie. Co jest złamaniem prawa, to dla stróża prawa jest niemożliwe Dopóki cesarz nie dał powodu do przypuszczeń, że konstytucyi nie szanuje, dopóty nie godzi się podsuwać mu takich zamiarów. Wilhelm II miał prawo tak mówić, jak się odezwał do jenerałów i oficerów na Tempelhowskim placu, a że z góry zapowiedział, jak zamierza czynić, za to właściwie powinni mu Niemcy podziękować, bo to im oszczędzi kłopotów. Zupełnie zgodnie z konstytucyą, rząd cesarski może raz po raz rozwiązywać parlament, dopóki nie wybrany będzie taki, który przystanie na militarny projekt; o takiej taktyce zapewnie myślał Wilhelm II; ta jest zupełnie legalna, a więc możliwa, jednakże dla stronnictw kosztowna, a dla narodu uciążliwa. A co są koszta wyborcze, już wiedzą postępowcy; mieli oni wspólny fundusz agitacyjny, który trzeba było podzielić, bo się teraz rozbili na dwie frakcye, z których Richterowska zupełnie odrzuca militarny projekt, a Rickertowska jest za nim pod warunkiem, że dwuletnia służba pod karabinem, zamiast trzyletniej, będzie zaprowadzona na zawsze. Otóż przy podziale tego funduszu agitacyjnego owe frakcye zupełnie się poróżniły. To jednak drobnostka, lecz są rzeczy ważniejsze. Oto, na różnych przedwyborczych zgromadzeniach okazało się, że długoletnia agitacya opozycyjna, jątrzenia liberalne i postępowe wydały rezultaty pomyślne tylko dla socyalistów, którzy z pewnymi widokami powodzenia postawili stu dziesięciu swoich kandydatów właśnie tam, gdzie liberałowie i postępowcy uważali się dotąd za panów opinii ludowej. Gdzie socyalista nie miał widoków, tam stanął antysemita, pomimo że manifesty wyborcze liberałów i postępowców rzuciły przekleństwo tym „apostołom zdziczenia“, jak oni nazywają antysemitów. Więc siali wiatr, zbierają burzę nad własnemi głowami, a doczekają się huraganu, jeśli parlament raz po raz będzie rozwiązywany z powodu militarnego projektu.

Ale zdaniem opozycyjnych dzienników, przemowa cesarska na Tempelhowskim placu zachwiała pokojem w całej Europie. Francuski minister spraw zagranicznych Develle rzekł poufnie do deputowanych: „Wiecie panowie, że nie jestem amatorem alarmów, więc nie powiem, iż międzynarodowe położenie jest niepewne, ale przyznać muszę, że ono w każdej chwili może się stać bardzo poważnem i niebezpiecznem. Ja tedy stanowczo sprzeciwiam się rozwiązaniu izby deputowanych, bo jeśli zajdą takie wypadki, że gabinet będzie potrzebował nadzwyczajnych środków i zarządzeń, to do kogoż się odwoła, jeśli izby nie będzie? Jeżeli deputowani czują się zdolnymi do ważnych postanowień, których mogę od nich zażądać, jako minister spraw zagranicznych, i jeżeli większość deputowanych wierzy w możliwość nagłej zmiany międzynarodowych stosunków, to byłoby najlepiej nie rozwiązywać izby.“ Tak rzekł p. Develle poufnie gromadce znajomych deputowanych i oto już we Francyi zarzucono myśl rozwiązania parlamentu teraz, a nie w jesieni, co chciano zrobić dlatego, aby nowy parlament miał czas na przedyskutowanie budżetu przyszłorocznego.

Kiedy to stało się we Francyi, carat również dał do zrozumienia, że się ma na baczności. Car z Liwadyi, gdzie zażywa wczasu, wysłał rozkaz, aby cała wojenna i ochotnicza flota czarnomorska zgromadziła się w pierwszorzędnym wojennym porcie w Sebastopolu, a on tam zjedzie w przyszłym tygodniu i zrobi przegląd zupełnie uzbrojonych statków. Jest to więc — mówią niemieckie opozycyjne dzienniki — manifestacya bardzo zrozumiała, jako odpowiedź na słowa Wilhelma II, który uważa, że pokój spoczywa na tak kruchej podstawie, iż się ona niechybnie rozleci, jeśli Niemcy nie wzmocnią jej nowym zastępem żołnierzy.

„Oto więc, co Wilhelm II zrobił swą przemową wewnątrz kraju i za granicą!“ — wołają opozycyoniści niemieccy. Że tak wołają, to zrozumiałe, bo im to na rękę w akcyi wyborczej, ale naprawdę nie ma nic strasznego w przeglądzie czarnomorskiej floty, a czy p. Develle mówił poufnie to, co mu przypisują, gdzież na to dowód?

Trzecie czytanie irlandzkiego billu odbywa się w parlamencie angielskim nadzwyczaj powoli. Oto już ośm dni trwa dyskusya nad paragrafem pierwszym, w którym nie ma nic więcej, oprócz określenia, jak się ma nazywać przyszłe prawodawcze ciało irlandzkie: legislaturą czy parlamentem i z ilu ono izb ma się składać: z jednej czy z dwóch? Do innych paragrafów zapowiedziano już 700 poprawek, między któremi są dla Gladstona trudne do przyjęcia, a niebezpieczne pod tym względem, że mogą rozbić jego obóz, albowiem właśnie z niego wyszły. Dotąd jeszcze się trzyma rządowa większość, bo też tylko szło o obalanie poprawek unionistycznych i torysowskich, ale gdy przyjdą pod dyskusyę poprawki radykalne, wtedy radykaliści albo na swojem postawią i zepsują plan Gladstona, albo się oderwą od rządowego obozu, który wtedy odrazu stanie się mniejszością. W każdym razie dyskusya będzie trwała do sierpnia, jeśli przedtem bill nie runie przy jakiejś poprawce.

Pewne wrażenie wywarły w Anglii słowa Kossutha, bardzo poważnego w angielskich sferach liberalnych i radykalnych. Ten starzec, ostatni nieprzejednany Węgier, rzekł, że gladstoński plan samorządu irlandzkiego jest taką samą niemożliwością, jak kwadratura koła. Autonomia Irlandyi bez zupełnego oddzielenia się tej wyspy od Anglii jest mrzonką. Wszelkie porównanie, oparte na stosunku Austryi do Węgier, to niedorzeczność.

Ale dla Kossutha niedorzecznością jest także stosunek austro-węgierski. Niemniej jednak istnieje on już przeszło ćwierć wieku i na suchoty nie choruje. Zresztą nie rozumiemy, jak można tak wielką wagę przywiązywać do słów bardzo już starego człowieka i cudzoziemca, który nie zna angielskich i irlandzkich stosunków, a we własnych węgierskich okazał się mylnym prorokiem. Sądzimy, że użyto jego nazwiska i rozbębniono jego słowa, jako wyraz nadzwyczajnej mądrości, jedynie dla zaszkodzenia projektowi Gladstona. Może to skuteczne, ale niezbyt zacne.

W obronie naszych rzek.

Postęp nauki i udoskonalenie techniki jak również ustawy państwowe wskazują i normują sposoby zastosowywania i użytkowania wody, by takowa dla ogółu i dla jednostek stała się pożyteczną. Cel ten jednakowoż rzadko bywa osiągniętym, bądź to wskutek nieprzestrzegania i omijania ustaw, bądź też wskutek niedbałości i ignorancyi.

Poznanie wartości wody płynącej nie rozwinęło się jeszcze u nas należycie, nie wsiąknęło w owe warstwy, które z wodą w najbliższej pozostają styczności, a które jeszcze nie potrafią korzystnego działania wody podnosić, szkodliwym zapobiegać, a przeszkody ruchu wody usuwać.

Jak z jednej strony woda płynąca należycie utrzymana w swojem łożysku, użyźnia grunta, przez które przepływa, pędzi młyny, tartaki, folusze i t. p. inne zakłady w ruch wprowadza, a więc znaczne korzyści przynosi, tak z drugiej znowu strony przez zaniedbanie staje się szkodliwą, gdyż tworzy bagna i moczary, przynoszące szkody materyalne i sanitarne. Zaniedbanie wód szczególniej u nas najbardziej się uwydatnia. Rzut oka na szczegółową mapę Galicyi wykazuje dosadnie, iż prawie wzdłuż każdej rzeki, wzdłuż każdego potoku potworzyły się mniejsze lub większe moczary lub nawet bagniska. Przyczyny tego stanu są rozmaite, a mianowicie: naturalne przeszkody odpływu, nieracyonalnie założone zakłady wodne, niedozwolone spiętrzenia, samowolne jazy, płotki rybackie, brak ramp przepędowych dla bydła, niezałożenie półta, moczenie lnu i konopi, wreszcie pranie na rzece i t. p. inne.

Niegdyś obfitował kraj nasz w większą ilość wody płynącej; użyźniała ona grunta i zasilała liczne stawy i młyny, które chociaż nieracyonalnie założone, to jednakowoż przy obfitości wody w rzekach i potokach, prosperować mogły. Ta obfitość była także powodem, że stawy i potoki nie zamulały się, gdyż woda wszelki namuł wynosiła. Dziś, gdy lasy powyrębywano, a więc gdy zniszczono regulatory ciepłoty i opadów atmosferycznych, potoki i rzeki nasze nie prowadzą już jednostajnie średniej ilości wody, lecz prowadzą jej chwilowo bardzo dużo, a przeważnie w ciągu roku bardzo mało, skutkiem czego unoszone z pól odsłoniętych namuły i piaski osiadają w stawach i potokach, zawierających - przeszkody wolnego odpływu. Zamulenie to postępuje coraz bardziej, tak dalece, że w skutek tego zaniechano znaczną ilość stawów i młynów.

By dać obraz stosunków wodnych obecnie w kraju naszym zachodzących, wystarczy wykazać typowo te stosunki na którejkolwiek rzeczce. Jedną z mniejszych a bardzo ładnych rzeczułek jest Wereszyca płynąca w pobliżu Lwowa; długość jej biegu wynosi ośmdziesiąt kilometrów a obszar opadowy 920 kilometrów kwadratowych. Obecnie znajduje się na Wereszycy i jej dopływach 14 stawów i 24 zakładów wodnych, a do niedawnego jeszcze czasu było ich znacznie więcej; musiały one upaść z powodu zamulenia jak n. p. staw Poniatowskich w Malczycach obejmujący 6 kwadratowych kilometrów i staw w Zuszycach obejmujący kilkadziesiąt morgów. Założony w r. 1787 staw grodecki obejmujący przeszło 10 kwadratowych kilometrów, zaledwie jeszcze lat kilkanaście istnieć może. Żyżne niegdyś nad Wereszycą łąki i piękne błonia zamieniły się w moczary i bagna.

Wzdłuż brzegów potoków i rzek rozłożone są osady wiejskie po 100 i więcej numerów chałup liczące; mieszkańcy tych osad gospodarują z wodą po swojemu. Każdy osobnik rodzaju męskiego w tych osadach uprawia z wielkiem zamiłowaniem sport łowienia ryb, bez względu na to, czy to jest ryba wielka lub mała, a ponieważ większe ryby, jako dawno wyłapane, należą obecnie do fenomenów, przeto taki sportsmen zadawalnia się i przetakiem małych rybek.

Mała rybka uchodzi łatwiej pogoni niż wielka, więc dla ułatwienia połowu grodzą miejscowi sportsmeni płotki w wodzie, sięgające od dna rzeki do powierzchni wody, a tak gęsto plecione, że mała rybka ujść nie zdoła. By zachować płotki od podmulenia, ubezpieczają je darniami u spodu. W każdym płotku przy brzegu pozostawionym jest mały otwór pod w celu umożliwienia wejścia dla rybek; otwór ten zamyka się podczas połowu, a co w nocy pomiędzy dwoma płotkami uwięzło, to wpada następnie do sieci lub saka przeciąganego w tak zamkniętej przestrzeni. Następstwem stawiania płotków jest zwolnienie biegu wody, a w dalszym ciągu osadzanie nawet najdrobniejszego namułku, spływającego po deszczu z pól odsłoniętych.

Niewieście mieszkanki nadbrzeżne nie podzielają wprawdzie tego sportu, ale za to biorą chętny udział we fruktyfikacyi połowu. Mają one także swój wyłączny dział manipulacyi z wodą. Chociaż manipulacya ta wynika z pobudek, które wysoko cenić należy, gdyż odnoszą się one do utrzymania w białości produktów domowego przemysłu konopianego, zawsze straszliwie zbrukanych przez wspomnianych sportsmenów, to jednakowoż byłoby pożądanem, by tym swoim potrzebom w inny sposób zadość czyniły. Do tej czynności na rzece przynoszą ze sobą deskę, pralnik i łopatę; deskę opierają jednym końcem o brzeg, a pod drugi koniec na wodzie podkładają wykopane na brzegu darnie, poczem zaczyna się puryfikacya przyniesionych ze sobą niewymownych części stroju, któremi się Adam poszczycić nie mógł. Po skończeniu tej funkcyi, zabierają skrupulatnie tłumoczek, deskę, pralnik i łopatę, przyczem uważają za stosowne nakładzione darnie w wodzie pozostawić, która je podmywa i przenosi dalej. Na drugi dzień odbywa się taka sama manipulacya.

Zważywszy, że takie pranie na darniach, jest możliwem przez 40 tygodni w ciągu roku, gdyż panie te nawet zimy się nie boją i przy kilkostopniowym mrozie po kolana w wodzie stojąc na rzece piorą, łatwo wyliczyć, że na jednę puryfikatorkę wypadnie przeszło dwa kubiczne metry darni zostawionych w wodzie. Jeżeli przeciętnie gmina liczy sto numerów, to przez samo pranie spocznie w ciągu roku na dnie rzeki w jednej gminie przeszło dwiescie kubicznych metrów namułu.

Pod jesień rozpoczyna się żwawa czynność domowo-przemysłowa, a więc zebrane lny i konopie kładzie się do rzeki, a w celu zabezpieczenia takowych od spłynięcia, przytwierdza się je po bokach kołami lub chrustem i przyciska z wierzchu darniami, ziemią, lub kamieniami. Po skończonem moczeniu len i konopie wprawdzie się wyjmuje, ale w rzece pozostaje nieprzydatna już do przemysłu narzutka, która znowu na gminę przeszło dwieście metrów kubicznych wynosi. Rok rocznie zatem w ten sposób uprawiany przemysł domowy pozostawia w rzekach namułu co najmniej czterysta metrów kubicznych na gminę Nad Wereszycą i jej dopływami znajduje się położonych bezpośrednio nad wodą przeszło 60 gmin, które rocznie produkują 24.000 metrów kubicznych namułu. Jeżeli jeszcze dodamy do tego naleciałości przypadkowe, pousuwane brzegi przez pojenie, pławienie i przepędzanie bydła, wreszcie przedmioty rozmyślnie zatopione jak padłe psy, koty, bezrogi, ba, nawet konie, to łatwo sobie wyobrazić, jak szybko zniszczenie takiej rzeki następuje.

W jednej gminie nad Wereszycą zapanowały pod tym względem już bardzo smutne stosunki, którym dopiero dobrowolna akcya osób prywatnych koniec położyła. Na przestrzeni około siedmiuset metrów rozszerzyła się rzeka z normalnej szerokości 6 metrów do szerokości przeszło 50 metrów, a dno wyrównało się z brzegami. Podczas czyszczenia wydobyto kilka sągów pali i chrustu z płotków rybackich, kilkanaście sztuk wielkich pni olchowych, 3 ogromne fury kości zwierząt domowych, a nawet całe szkielety końskie, tudzież przeszło 4.000 kubicznych metrów namułu w wąskim pasie sześciometrowym łożyska, na jeden metr głębokiego, jako kilkonastoletni rezultat uprawianego sportu rybackiego i przemysłu domowo-konopnego.

Wspomniane osoby pozakładały na wyczyszczonej przestrzeni rampy przepędowe i pójła dla bydła, konopiarki t. j. jamy wodą zasilane do moczenia konopi, tudzież przystanie do prania z płatnią na palach, by rzekę od manipulacyi jej nadbrzeżnych mieszkańców choć cokolwiek ochronić.

Te same stosunki z większą lub mniejszą różnicą zależnie od miejscowości, zachodzą w całym kraju, który ponosi koszta sportu rybackiego mieszkańców nadbrzeżnych, ich sposobu puryfikacyi i uprawiania przemysłu domowego. Rozrzuceni nad brzegami wód mniejszych, mieszkańcy zamulają łożyska, w skutek czego woda się podnosi i zabagnia nadbrzeżne łąki, pola i całe okolice, sprowadzając klęski, które kraj potem odwracać musi kosztem milionów, wykonując tak zwane regulacye rzek i potoków. Od roku 1889 do końca 1891, a więc w przeciągu lat trzech, kosztowało czyszczenie, czyli mówiąc lojalnie w obec wspomnianych sportsmenów, regulacya rzek: Gniłej Lipy 127.000, Kisieliny 175.000, Łęgu 245.000, Trześniowki 251.000, Krzemienicy 181.000, Nowego Brnia 68.000, a więc sumarycznie przeszło milionik. Ile jeszcze milionów wydać trzeba, to już lepiej o tem nie mówić.

W obec tego jednak złożono do laski marszałkowskiej wniosek domagający się uregulowania lub zniesienia zakazu moczenia lnu i konopi po rzekach i potokach. Już widzę w duchu, jaką radością napawały się serca wszystkich właścicieli stawów jeszcze istniejących i zarybionych, jak cieszyli się już naprzód widokiem ryb swoich leżących brzuszkami do góry, skutkiem upojenia się jak gdyby haszyszem, fermentem gnilnym, ubocznym produktem z „canabis galiciensis“, powstałym przy wytworach przemysłu konopnego w ten sposób prowadzonego, tudzież poczuciem bezpieczeństwa przed utopieniem się we własnych stawach, po których za lat kilka suchą nogą przejść będą mogli, gdy wniosek ten przyjętym zostanie.

B.

Poszukuje się...

(Ciąg dalszy).

XI.

Czwartek 11 kwietnia.

Dziennik Mikołaja Welsforda [c. d.].

11 kwietnia. Prawdziwie niepojęta fatalność. O kwadrans na piątą znajdowałem się na rogu skweru, udając, że przypatruję się starym, bardzo ciekawym księgom, wystawionym na sprzedaż w oknie księgarni, lecz w samej rzeczy zerkając okiem na skwer. Wtem o pół do piątej bez pięciu minut błysnął mi biały kapelusik. Biegnę więc jak mogę najprędzej i dopędzam ją zdyszany, klucz od ogrodu trzymając w ręce, gdy nagle spotykam.. kogo?

Kogożby, jeżeli nie Mateusza, także zdyszanego szybkim biegiem i także trzymającego w ręku klucz od ogrodu.

Emilia spojrzała ze zdziwieniem na mnie, a potem na Mateusza.

— Przepraszam panią — wyjąkałem — niech pani nie dzwoni pod numer 90. Klucz od domu jest u mnie. Mrs Sache zachorowała na reumatyzm w kolanach...

— Ależ Mikołaju! — zawołał Mateusz. — To, co trzymasz w ręku, to klucz od ogrodu. Klucz od domu jest u mnie; pędziłem z nim, żeby drzwi otworzyć, bo mrs Sache zachorowała na ból głowy i nie może znieść dźwięku dzwonka.

XII.

Piątek 12 kwietnia.

List otrzymany przez panów Mateusza i Mikołaja Welsford, dnia 12 kwietnia.

„Kochani stryjowie!

„Wpadnę do was za dni parę. Przyjeżdżam do miasta w interesie bardzo ważnym i bardzo dla mnie miłym. Nie wiem jeszcze na pewno, którego dnia i którym pociągiem; ale jak zwykle korzystać będę z łaskawej gościnności stryjów. Proszę więc o wygodny kącik w waszym gościnnym pokoju i o miejsce przy waszym stole, gdzie oddam należną sprawiedliwość wybornej kuchni mrs Sache i niemniej wybornym winom z piwnicy kochanych stryjów. Matka zatrzyma mnie może dni kilka, przyjadę jednak niezawodnie w przyszłym tygodniu.

„Pozostaję kochanych stryjów szczerze przywiązanym bratankiem.

Wawrzyniec Welsford.“

Z dziennika Mateusza Welsforda.

Piątek 12 kwietnia. My w mieście mieszkający nie mamy chwili spokoju. Nawet dom nasz nie do nas należy! Przyszedł w tej chwili list od bratanka naszego Wawrzyńca. Przyjeżdża do miasta i zaprasza się do nas w gościnę. Na jak długo: na trzy dni, na trzy tygodnie, może nawet i na trzy miesiące, tego nie mówi wcale...

Wawrzyniec przystojny jest, tęgi, uczciwy chłopiec i zawsze radzi jesteśmy, gdy nas odwiedzić przybywa, co czyni jedynie wtedy gdy go interesa powołują do miasta. Widujemy go mniej więcej raz na rok, czasem przez tydzień, czasem przez dwa lub trzy.

Teraz sprowadza go do Londynu interes, majątkowy zapewne, a prawnicy mają zwyczaj tak się ociągać i zwlekać, że nie można przewidzieć, jak długo będzie musiał Wawrzyniec biegać do nich i gościnny nasz pokój swoją osobą zajmować. Co my z nim zrobimy w godzinach od pół do piątej do pół do siódmej? Nie możemy mieć go tutaj podczas czytania i nie możemy także oddalać Emileczki. Nie życzę sobie być pozbawionym moich rozdziałów powieści ani dla Wawrzyńca, ani dla nikogo na świecie. Najnieprzyjemniejsze to *contretemps*, jakie mnie w życiu spotyka. Nie chcę, żeby mi tu Wawrzyniec siedział i zachwycał się Emileczką, kiedy nam będzie czytała. Wyperswaduję mu, żeby na te dwie godziny zawsze z domu wychodził; powiem mu, że my także mamy interesy, że nam nie powinien przeszkadzać.

Jaki ten Mikołaj chytry jest i przebiegły!... Wraca dziś koło czwartej, jakby szybkiem chodzeniem zgrzany.

— Matku! — powiada — dowiedziałem się w tej chwili, że o trzy kwadranse na piątą odbywać się ma w Marble-Arch wyścig powozów zaprzężonych w cztery konie w poręcz. Siadaj w dorożkę i pędź na miejsce, zdążysz jeszcze. Biegłem prawie, aż bicia serca dostałem, żeby się nie spóźnić z tą wiadomością. Ty tak namiętnie jesteś rozmiłowany w tego rodzaju rozrywkach, wiedziałem, że nie zechcesz opuścić wyścigu!

— Dziękuję ci — zimno odrzekłem, — myślę, że nie będę na wyścigu w Marble-Arch! Wychodziłem już i nie mam ochoty ruszać się od kominka. Dziękuję ci jednak bardzo za pamięć. Ale, wiesz, Miko? Przechodząc przez Holborn, widziałem w oknie księgarni egzemplarz Fergussona „O pierwotnych pomnikach kamiennych“, z nieporozcinanemi jeszcze kartkami, za trzy szylingi, cztery pensy! Tylko trzy szylingi i cztery pensy za to dzieło tak pełne wiadomości i zawierające wykład głęboko pomyślanej teoryi. Biegnij, Miko, co żywo i nabyj ten egzemplarz, bo ci go ktokolwiek schwycić gotów. Widziałem, że kręciło się koło okna, zerkając na książkę, kilku panów, wyglądających na archeologów i kilka starożytnych niewiast. Idź Miko, czemprędzej idź; drugi raz może ci się nie zdarzyć taka sposobność.

— Dziękuję ci — chłodno odpowiedział Mikołaj — książka ta na nic mi się nie przyda. Nie ma najmniejszej wartości.

Otóż zważywszy, żem zadał sobie fatygę obejrzenia tej książki, zapamiętania jej ceny i przekonania się o jej stanie, co wszystko czyniłem w interesie Mikołaja, oświadczam, że niegrzecznością było z jego strony, dowodem, iż brak mu prawdziwej, dobrze wychowanemu człowiekowi właściwej delikatności, nie pojechać do księgarni i nie kupić tej książki. Byłbym to uczynił na jego miejscu, choćbym nawet nie potrzebował książki. Uczyniłbym to dla tego głównie, aby dać starszemu bratu dowód, że cenić umiem jego pamięć o mnie i wdzięczny mu jestem za trud, który sobie zadał dla mnie.

— Jak silnie czuć w tym pokoju fiołki! — zauważyłem.

Jednocześnie też odezwał się Mikołaj, powietrze w nozdrze wciągając:

— Skąd tu taki zapach fiołków?

— Ha! pachną — sucho odpowiadam, a on mnie, starszemu bratu, lakonicznie rzuca w odpowiedzi:

— Silny?

— Słowa więcej nie rzekłszy do siebie, zajęliśmy miejsca nasze przy kominku. Mikołaj był zły na mnie, żem się nie dał złapać na wędkę i nie popędził do Marble-Arch, zostawiając go sam na sam z Emileczką. Tego zaś uczynić nie mogłem dla kilku rozmaitych powodów. Kupiłem, na przechadzce będąc, bukiet ciemnych fiołków parmeńskich i miałem zamiar ofiarować je Emileczce, byle tylko udało mi się pozbyć Mikołaja. Niewinna to i należna panienkom grzeczność.

Obok obydwóch foteli naszych, przybite są do ściany małe składane półeczki, na których stawiamy zwykle szklanki, kładziemy książki i inne podręczne drobiazgi. Usiadłszy w swoim fotelu, wsunąłem fiołki za tablicę łupkową na półeczce stojącą. Emileczka przyszła o zwykłej porze i jak zwykle czytała mi całe dwie godziny, zupełnie jednak nie pamiętam o czem.

Gdy się już podniosła do wyjścia, Mikołaj, który przez całe dwie godziny zachowywał się jak człowiek niespełna zmysłów będący, trzymał w objęciu jej żakiet futrem obłożony, a prawą ręką głaskał futro, jakby to był kot albo co żywego — zerwał się, włożył rękę za „Człowieka jaskiniowego“, którą to książkę zawsze pod ręką ma na półeczce, wydobył stamtąd bukiet białych fiołków i rzucił się za Emilką (o mało co nie przewrócił się po drodze przez podnóżek, któryśmy dla niej postawili!), żeby jej żakiet potrzymać przy wkładaniu i udarować ją białemi fiołkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Kraków 11 maja.

W radzie miejskiej krakowskiej stała się wczoraj rzecz bardzo poważna: p. wiceprezydent Friedlein odczytał dwa pisma prezydenta Szlachtowskiego, w których ten składa godność prezydenta i prosi o natychmiastowe przyjęcie rezygnacyi. Rada na wniosek prof. Zolla, poparty przez dr. Kohna, wybrała natychmiast deputacyę, złożoną z pp. Friedleina, Muczkowskiego i Rottera, który udali się do mieszkania p. Szlachtowskiego, chcąc go nakłonić do cofnięcia rezygnacyi. Zabiegi ich jednak były bezskuteczne, gdyż prezydent postanowił ze względu na bardzo nadwątlony stan zdrowia usunąć się od życia publicznego. Rada przyjęła oświadczenie to z wielkim żalem do wiadomości i rozpisała wybór nowego prezydenta na dzień 24 maja br.

Stanowisko, jakie p. Szlachtowski zajmował w gronie Rady miejskiej krakowskiej było bardzo wybitnem, a należał do jej składu prawie 30 lat bez przerwy.

Z szeregu ważnych dla Krakowa spraw, w których p. Szlachtowski brał udział, należy przedewszystkiem wymienić objęcie przez miasto dzierżawy poboru akcyzy w r. 1869. Ówczesny prezydent Dietl, opierając się na mylnych informacyach, zwątpił o pomyślności przedsiębiorstwa i wszedł nawet w rokowania z przedsiębiorcą, który za prawo poboru akcyzy miał ofiarować miastu 30.000 zł. na odbudowanie Sukiennic. Dr. Szlachtowski, podówczas wiceprezydent, oparł się temu i prosił o wstrzymanie dalszych układów, dopóki nie zbierze dokładnych danych od innych miast, które same dzierżawią pobór akcyzy. Odbywszy w tym celu podróż, przedstawił Radzie niewątpliwe korzyści, jakie stąd miasto osiągnąć może. Sprawozdanie oparte na datach statystycznych, wykazało w praktyce nieomylność wywodów, a krok ten był podwaliną polepszenia się dochodów miasta.

Do ważnych również dzieł, dokonanych za pośrednictwem p. Szlachtowskiego, należy zaciągnięcie w r. 1870 pożyczki loteryjnej, jej sfinansowanie i wprowadzenie w życie, wreszcie nabycie przez miasto zakładu gazowego. Do ostatnich dzieł p. Szlachtowskiego zaliczyć należy założenie stacyi kontumacyjnej, oraz budowę nowego teatru.

W wypełnianiu obowiązków był p. Szlachtowski zawsze gorliwym, w kierowaniu obradami bezstronnym i przedmiotowym, a następcom swym pozostawił godny naśladowania przykład. Zostawia po sobie pamięć człowieka czystego, nieskalanego a otoczonego ogólnem poważaniem.

Przyjmując rezygnacyę p. Szlachtowskiego z godności prezydenta upoważniła Rada komisyę, złożoną z przewodniczących sekcyi i ich zastępców, aby w jak najkrótszym czasie przedstawiła wnioski, w celu odpowiedniego uczczenia zasług, jakie dla Krakowa położył b. prezydent.

W szeregu nazwisk kandydatów na godność prezydenta znajduje się również i nazwisko prof. Jordana, który ma największe szanse powodzenia.

Londyn 5 maja.

Od paru tygodni panuje tu prześliczna pogoda, słońce gorące i skwarne przyświeca [illegible] nazwie „mglistego Albionu“, jaką jej powszechnie nadają. Rozpoczęło się już panowanie wiosennego i letniego sportu, po placach i trawnikach formują się grupy grających w krikieta, [illegible] zamiejskich i tropią tłd biegacy, którzy ubrani tylko w lekki trykot i zaopatrzeni w wielką torbę skrawków papierowych znaczą swą drogę, przyczem starają się zmylić swoich prześladowców. W zabawach takich bierze udział niemal cała Anglia. Młodzi i starzy mężczyźni i kobiety, jednem słowem każdy ma jakiś odpowiedni sport, który mu daje rozrywkę i zdrowie. Przyglądając się tym zabawom czasami doprawdy aż zazdrość zbiera, że to u nas naprzykład nie nauczono się jeszcze dbać tak o swoje zdrowie. Bo sport angielski jest także gimnastyką, o tyle jednak wyższą i lepszą od przeróżnych ćwiczeń z przyrządami, że jako zabawa podnieca przyjemnie umysł, jest więc gimnastyką moralną i fizyczną.

Prześliczna pogoda przyświecała także przyjęciu billu irlandzkiego w drugiem czytaniu. Korzystając z tego, że do dnia głosowania zgromadziły się pod parlamentem nieprzejrzane tłumy, jeszcze gęstsze i liczniejsze niż podczas pierwszego wniesienia billu w izbie. Do głosowania stanęli wszyscy deputowani z wyjątkiem trzech chorych, na galeryi widziano między innymi księcia Walii, który z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwał się obradom. Kiedy przed [illegible] ukazał się Gladstone, malkontenci stojący przed parlamentem poczęli wołać: „[illegible], precz z nim!“ ale zagłuszyły te wołania okrzyki na cześć Gladstona, wzniesione z setek tysięcy ust.

Na mównicy zjawił się sędziwy premier w czarnym tużurku, z pękiem białych kwiatów w klapy. Mowa jego była świetna, barwna i pełna humoru, wypowiedziana z przepyszną deklamacyą, z pozami godnemi najlepszego aktora. To opowiadał potocznie dawne czasy, przyczem przybierał pełną swobody pozę starca, siedzącego na ławce, za chwilę przemieniał się w kaznodzieję, który wzniósłszy palec do góry, gromi i porywa siłą zapału, to znowu, nałożywszy okulary z miną niemieckiego profesora, odczytywał ustępy przeciwników [illegible], lub oparłszy się obiema rękami o pulpit, pochylał się w stronę opozycyi i ze złośliwym uśmiechem na ustach rzucał jej dowcipki, często bardzo dotkliwe.

Nastąpiło głosowanie, cisza zaległa salę, wreszcie w chwili [illegible] oświadczył, że bill przyjęty został w drugiem czytaniu 43 głosami większości. W sali powstał [illegible] nie do opisania. Posłowie stronnictwa Gladstona bili brawo i wymachiwali kapeluszami, [illegible] a na galeryi książę Walii w sposób wcale nie dwuznaczny dawał znaki swego zadowolenia z takiego obrotu rzeczy.

Większość parlamentarna dała więc ponowny dowód swej karności i idzie wytrwale w obranym kierunku mimo szalonej agitacyi przeciw homerulowi. Przebąkiwano, że przy tem głosowaniu znajdą się tacy, którzy [illegible] grupa Labouchera cofnie się, tymczasem Labouchere oświadczył, że wprawdzie nie zgadza się z wielu szczegółami billu, jednak w imię słuszności głosować będzie za nim. Znalazł się wprawdzie jeden zajadły radykał, deputowany Saunders, który nie dał sobie wytłómaczyć i będąc w zasadzie przychylnym homerulowi, postanowił głosować przeciw niemu, dla tego tylko, że wedle projektu rządowego w Irlandyi, utworzonym być ma parlament złożony z izby niższej i wyższej, a istnienie drugiej z nich obraża ultra-demokratyczne poglądy p. Saundersa. Ale tego przywołali do porządku właśni jego wyborcy. Otrzymał on od nich tyle telegramów i listów w których wyraźnie powiedzieli mu, że nie chcą mieć swego posła przeciwnikiem billu irlandzkiego, żeby oddał swój głos za nim.

Gladston jest wielkim znawcą serc ludzkich, doskonale wie kogo wypada zmiażdżyć ironią, kogo znów w odmienny sposób pokonać. Mistrzowstwa swego dał nowy dowód w ostatniej swej mowie. Wiadomo, że jednym z najgorliwszych przeciwników Gladstona i homerulu jest przewódzca stronnictwa t. zw. liberalnych unionistów, lord Chamberlain, do niedawna jeszcze gorliwy stronnik, a nawet wielbiciel Gladstona. W obecnej sesyi wszedł do parlamentu oprócz niego także jego syn i obaj występowali przeciw projektom Gladstona. Premier ministrów replikując wspomniał i o tym młodym polityku.

— Mówił także p. Chamberlain młodszy, — powiedział, — a w tej chwili Chamberlain ojciec, znając złośliwy język Gladstona przybrał wyzywająco ironiczną minę w oczekiwaniu dowcipnego ale bolesnego dla ojcowskiego serca ciosu. Tymczasem Gladstone ciągnął dalej.

— W mowie młodego mego kolegi było wiele rzeczy, na które zgodzić się nie mogę, było wiele błędów, ale też było tyle ustępów świetnych, że już dziś mogę pięknie wróżyć o przyszłości p. Chamberlaina młodszego, mam też nadzieję, że pójdzie on w ślady swego ojca i jak on stanie się prawdziwą chlubą.

Taki niespodziewany zwrot wywołał szmer w izbie a p. Chamberlain zachwiał się i opadł bezwładnie na ławkę zasłoniwszy sobie twarz dłońmi, a kiedy je po chwili odjął, widziano grube łzy spływające po jego twarzy. Był pokonany!...

Czytając nieraz o strejkach robotników, nie pomyślimy nawet, że to nie najbiedniejsi z nich je urządzają, że tamci siedzą cicho i wcale nie pozwalają sobie na taki zbytek jak strejk. Do takich najbiedniejszych należą tu szwaczki. Wszędzie im jest źle, ale w Londynie już chyba najgorzej. Niedawno n. p. toczyła się przed jednym z tutejszych sądów rozprawa, która dała poznać, jak one muszą pracować a jak lichą pobierają zapłatę. Szwaczka Marya Elli pozwała krawca Henryka Meyers o zapłacenie kwoty niewiele wyższej niż 1 funt (12 zł. 50 ct.). Meyers nie przeczył, że winien jest szwaczce zapłatę, prosił tylko aby mu pozwolono potrącić sobie za skrawki sukna, które robotnica zabrała do domu, ponieważ jednak w Londynie powszechnym jest zwyczaj, że odpadki sukna uważa się za własność robotnic, więc i pannie Elli sąd nie miał tego za złe, chodziło tylko, czy honoraryum policzyła sobie ona sprawiedliwie.

— Za jaką robotę należy się pani ten jeden funt? — spytał sędzia.

— Za uszycie 127 płaszczów — odpowiedziała pozywająca.

— Ależ to niemożebne! — zawołał sędzia — w takim razie brałaś pani po 1 penny (około 10 ct.) za robotę płaszcza, po czemuż je zatem sprzedawano:

— To jest zwykła nasza zapłata — odrzekła szwaczka.—Niektóre z tych płaszczów, które uszyłam, sprzedano potem po 125 franków (około 60 zł.).

Krawiec zapytany, czy to wszystko prawda, nie zaprzeczył niczemu, a sąd skazał go na zapłacenie szwaczce całej sumy i ponoszenie kosztów procesu.

W miasteczku Stradford nad Avonem, miejscu rodzinnem Shakespeara, obchodzono d. 23 kwietnia uroczyście dzień jego urodzin. Miasteczko przybrało strój świąteczny, z domów prywatnych powiewały różnobarwne flagi, pełno było wieńców, festonów i godeł rozmaitych. Rano odbyło się w parafialnym kościele nabożeństwo z kazaniem o życiu i pismach Shakespeara, a na nabożeństwie tem był burmistrz wraz z całą radą miejską. W Stradford istnieje dotychczas szkoła łacińska, w której miał pobierać nauki genialny poeta. Otóż uczniowie i nauczyciele tej szkoły złożyli w tym dniu na grobie jego prześliczny wieniec z białych lilii. W miejscowym teatrze przez dni kilka odbywały się przedstawienia sztuk szekspirowskich, na które zjechało się mnóstwo osób ze wszystkich stron Anglii.

Wśród przesądnej części ludności angielskiej wielki popłoch wywołała wiadomość, że fakirzy indyjscy przepowiadają, że królowa Wiktorya w tym roku umrze a na Anglię spadną straszliwe nieszczęścia. Kto wie do jakiego stopnia panowanie angielskie znienawidzone jest przez Hindusów, ten zrozumie powstawanie takich przepowiedni, tem bardziej, że często się one powtarzają, a niezwykły rozgłos zyskały one teraz tylko w skutek tego, że najpoważniejsze dzienniki angielskie podały o nich wiadomość.

Sprawy sejmowe.

W sprawozdaniu z posiedzenia Sejmu, odbytego w środę dnia 10 bm., zamieściliśmy z braku miejsca tylko wzmiankę o poprawkach, które p. Stanisław Jędrzejowicz stawiał podczas obrad nad utworzeniem w kraju 29 nowych okręgów sanitarnych. Dziś podajemy obszerne streszczenie przemówienia, którem p. St. Jędrzejowicz poprawki swe uzasadniał: Gdy Sejm w roku 1891 — rzekł mówca — uchwalił ustawę o służbie zdrowia, tem samem dowiódł, że nie będzie szczędzić funduszów, aby tylko polepszyć stosunki zdrowotne w kraju. Jednak Sejm wówczas zastrzegł sobie, że ustawa ta ma wchodzić w życie powoli i że w pierwszym rzędzie mają być uwzględnione te okolice, gdzie według dat statystycznych panuje największa śmiertelność. Czynności Wydziału krajowego odbiegają jednak nieco od tej myśli, która kierowała Sejmem, gdy uchwalał wyżej wspomnianą ustawę. W roku przeszłym przedstawił Wydział krajowy Sejmowi projekt utworzenia 14 nowych okręgów sanitarnych, lecz jak to ze sprawozdania jego wynika, ledwie 10 okręgów zorganizował, gdyż dla czterech nie znalazł ludzi z odpowiednią kwalifikacyą lekarską. Mimo to w r. b. przychodzi znów z propozycyą utworzenia 29 nowych okręgów, a komisya budżetowa wnioski te Sejmowi do przyjęcia poleca. Czy jednak wszystkie te okręgi są potrzebne i czy znajdzie Wydział odpowiedną liczbę lekarzy? Ze sprawozdania Wydziału można przekonać się, że zaprowadza on okręgi sanitarne tam, gdzie ludność miejscowa i Rady powiatowe swą zgodność i gotowość oświadczyły, w tych zaś miejscowościach, gdzie Rady powiatowe albo się sprzeciwiały albo nic na zapytanie Wydziału krajowego nie odpowiedziały, tam mimo propozycyi Namiestnictwa Wydział krajowy okręgów nie zaprowadza. Jeżeli jednak ustawa sejmowa o służbie zdrowia ma odpowiedzieć założonemu celowi, to przedewszystkiem należy korzystać z §. 5 tej ustawy i wprowadzić w życie jak najspieszniej okręgi sanitarne tam, gdzie stosunki zdrowotne są najbardziej zaniedbane i spiesznej wymagają poprawy. Wydział krajowy postąpił jednak zupełnie inaczej i nie zaprowadza okręgów w tych powiatach, w których stosunki sanitarne według sprawozdania krajowej Rady zdrowia są najgorsze i które do dziś na zapytanie Wydziału nie odpowiedziały, albo oporne zajęły stanowisko, lecz w tych, które na zaprowadzenie okręgów sanitarnych się zgodziły. — Z tego np. wynikło to, że powiat liski, gdzie według dat statystycznych stosunki zdrowotne są dobre, bo śmiertelność wynosi 3 proc. na 1000, ma dziś już dwa okręgi sanitarne. — Teraz Wydział krajowy znów proponuje utworzenie 29 nowych okręgów a w niektórych powiatach jak Bóbrka, Brody, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Lisko i Horodenka chce zaprowadzić po dwa okręgi i domaga się od sejmu odpowiedniego na to kredytu. Trudność pozyskania sił lekarskich przemawiałaby za tem, aby na razie zaprowadzono w każdym powiecie tylko po jednym okręgu sanitarnym. Mówca występuje więc stanowczo przeciw zamiarowi tworzenia po 2 okręgi sanitarne w jednym powiecie, bo nie sądzi, by to było wskazanem przy braku sił lekarskich. Wprawdzie może mu sprawozdawca komisyi budżetowej odpowiedzieć, że niepotrzebnie się sprzeciwia, gdyż utworzenie tych 29 okręgów kraju nie obciąża, bo to są powiaty, które się same zgłosiły i same koszta na siebie przyjmują. Tak jednak nie jest, bo w każdym okręgu kraj przyczynia się na koszta podróży lekarzy, a w tych wypadkach, gdzie się tworzy 2 okręgi, to kwota ta wynosi 700 do 800 zł. rocznie dla każdego powiatu, a nadto w pow. Dobromil, Dolina, Kałusz, Lisko i Stare miasto fundusz krajowy będzie dopłacał dość znaczne sumy, bo w Dobromilu 507, Dolinie 426, Kałuszu 494, Lisku 437 zł. i t. d. Zatem nie same powiaty pokrywają koszta, bo fundusz krajowy wydatnie do nich się przyczynia. Mówca więc jedynie dlatego, że pragnie, aby subwencye z funduszu krajowego były użyte tam, gdzie stosunki zdrowotne są najgorsze, spiesznej naprawy potrzebują, nie zgadza się z wnioskiem komisyi budżetowej, by już obecnie w powiatach po 2 okręgi stwarzano. W końcu postawił p. St. Jędrzejowicz przytoczone już przez nas w sprawozdaniu ze środowego posiedzenia wnioski, a mianowicie aby Sejm uchwalił zamiast 29 okręgów sanitarnych utworzyć tylko 21 t. j. po jednym w każdym z powiatów i stosownie do tego proponowałby mówca zmniejszenie cyfry kredytu, który miał być udzielony Wydziałowi krajowemu na utworzenie 29 okręgów.

Jak już donieśliśmy, pogorzelcy m. Ulanowa otrzymali od Sejmu zapomogę w kwocie 600 zł. Ulanowianie ten fakt, że petycya ich tak szybko [illegible] załatwioną [illegible] wydatną uzyskali zapomogę, zawdzięczają [illegible] p. St. Jędrzejowiczowi, który petycyę ich na posiedzeniu sejmowem w gorących słowach poparł i postawieniem odpowiedniego wniosku załatwienie jej przyspieszył.

KRONIKA.

Lwów 13 maja.

Dar. Cesarz darował 200 złr. pogorzelcom gminy Hnizdyczów, w pow. żydaczowskim.

Mianowania. Sekretarzami Rady mianowani: Emil Krwawicz i Władysław Waydowicz; pierwszy przeznaczony do sądu obwodowego w Tarnopolu, drugi w Samborze.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Emanuela Haydera z Sokala do Lwowa, oficyała pocztowego Bronisława Gidlewskiego z Jarosławia do Sokala, powierzając mu naczelnictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego, a oficyała pocztowego Bron. Ciechanowicza ze Śniatyna do Dębicy dworca, poruczając mu kierownictwo tego urzędu.

Z Uniwersytetu. P. Teodor Soniewicki, rodem z Brzeżan, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Czortkowie rozpisał konkurs na posadę sekretarza Rady pow. z roczną płacą 1000 złr. Podania należy wnieść do 10 czerwca rb.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya stanisławowska. Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Em. Rostkowicz na Czortków, Mikołaj Drohomirecki na Delatyn, Nestor Rudnicki na Kryczkę, Józef Buraczyński na Kniaździwór, Jan Ulwański na Suchodół, Seweryn Matkowski na Borysy i Włodzimierz Noskowski na Soroki koło Buczacza. — Administracye parafii otrzymali księża: Mikołaj Kuryłowicz w Temerowcach, Konst. Mudrak w Ściance, Włodzim. Lewicki w Mołodiatynie i Em. Kowalski w Krzyworówni.

Wydział „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa“ ustanowił nową kartę legitymacyjną, którą każdy członek za zwrotem poprzedniej, w kancelaryi Tow. (ul. Wałowa 14) między 11 a 1 godziną podjąć może.

Nowa karta legitymacyjna w ozdobnem kolorowanem wydaniu ma pugilaresową formę, i służyć będzie za legitymacyę do wykonywania praw statutem zastrzeżonych, a w szczególności za odznakę, za której okazaniem członkowie Towarzystwa straż policyjną i dozorców miejskich do interwencyi celem ochrony plantacyi i innych ku przyjemności lub wygodzie służących urządzeń publicznych, wezwać mają prawo.

„Harmonia“. Powtórne walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonii“ odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu w Ratuszu (2 piętro dep. I), ostatnie bowiem z braku kompletu do skutku nie przyszło.

Zmiana własności. Folwark Jamne, w powiecie kamioneckim, nabył od p. Władysława Łodyńskiego pan Jan Paygert, właściciel dóbr Streptowa.

Ślub. W kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie odbył się we środę ślub panny Franciszki Berwaldtówny z panem Franciszkiem Müllerem, muzykiem.

„Sokół“. Na jutrzejszą uroczystość „Sokoła“ przybyło już wielu delegatów. Wedle programu w niedzielę o 8 rano z rana wysłuchają delegaci mszy św., poczem udadzą się do sali ratuszowej na narady; program ten nie uległ żadnej zmianie, doniesienie zaś jednego z pism porannych o zamierzonym pochodzie jest mylne.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy na wszechnicy lwowskiej uprasza Szanowną Publiczność o zgłaszanie zajęć biurowych, jakoteż i lekcyi do biura Tow. Bratniej Pomocy, Rynek l. 36 II piętro, zapewniając Szan. Publiczność, że Wydział poleca tylko takich kandydatów, za których sumienność w wykonywaniu obowiązków zaręczyć może.

W lwowskim salonie sztuk pięknych główną uwagę zwiedzającej publiczności zwraca cykl oryginalnych rysunków Artura Grottgera. Serya obejmuje sześć kartonów, mianowicie „Głowa Madonny“ i „Chrystusa“, „Opowiadanie bajek“, „Córka króla Popiela“, „Anioł“ i „Studyum“.

Nadto wystawiono prace: Jaroszyńskiego „Powrót z polowania“, Karmańskiego „Dwa Krajobrazy“, Pająkównej Anieli „W moim pokoju“ i „Studium szatynki“, Popiela „Zabawa na śniegu“, Sozańskiego „sześć akwarel“. Z portretów nadesłali: Obst Seweryn, naturalnej wielkości „Portret pani P.“ i Steinsberg Eugeniusz „Portret p. S.“

Walne zgromadzenie ruskiego naukowego Towarzystwa im. Szewczenki odbyło się onegdaj. Prezesem Towarzystwa wybrano profesora i posła Aleksandra Barwińskiego, a członkami Wydziału pp. inżyniera Kanynczaka, Izydora Gromnickiego, Józefa Makoweja, Piotra Ogonowskiego i K. Pankowskiego. Zastępcami wydziałowych zostali dr. Grzegorz Wełyczko i Ost. Makaruszka. Wydział już się ukonstytuował i wybrał profesora Gromnickiego zastępcą przewodniczącego, p. Makoweja sekretarzem i bibliotekarzem, pana Pańkowskiego skarbnikiem, a p. Barwińskiemu powierzył redagowanie naukowych wydawnictw Towarzystwa. Nadto ukonstytuował się w trzy sekcye: filologiczną, historyczno-filozoficzną i przyrodniczo lekarską. Towarzystwo liczy 133 członków.

Zjazd koleżeński. Dnia 21 czerwca b. r. upływa 10 lat od złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazyum tarnowskiem. Stosownie do danego sobie wówczas nawzajem słowa, zapraszamy kolegów, aby w dniu powyższym w pełnej liczbie do Tarnowa przybyć zechcieli. Bliższych szczegółów zjazdu udziela ks. dr. Karol Szczeklik, profesor teologii gimnazyum tarnowskiego.

Dr. Herman Hirsch. Dr. Feliks Wolmont.

W Kołomyi aresztowano Filemona Zalewskiego, byłego asystenta pocztowego w Wiedniu, który przed kilku laty zdefraudował 150.000 złr., a następnie przebrany za kobietę przekradł się do Ameryki. Tam został uwięziony i wydany Austryi, gdzie go skazano na 8 lat ciężkiego więzienia. Po odsiedzeniu 7 lat został on w r. z. ułaskawiony i przybył do Galicyi, gdzie w ostatnich czasach począł pod rozmaitymi pozorami za pomocą listów żebraczych wyłudzać od oficerów rozmaite kwoty. Władze jednak wpadły na trop machinacyi Zalewskiego i uwięziły go.

Pożar. Dnia 1 bm. wybuchł pożar w Maksymowicach, w powiecie samborskim i zniszczył trzy zagrody włościańskie wartości przeszło 1.500 złr. Budynki wszystkich pogorzelców były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie. Żandarmerya robiąc dochodzenia w tej sprawie, wyśledziła, iż ogień podłożyli dwaj pogorzelcy, bracia Stefan i Iwan Lubczyńscy, gdyż chcieli pieniędzmi, otrzymanemi z Towarzystwa ubezpieczeń spłacić swe długi, które im mocno dokuczały. Podpalaczy uwięziono. — W Prusach, w pow. samborskim, spaliła się nowa szkoła wartości 1500 złr. Ogień był podłożony.

Odznaczenie Polaków za granicą. Na konkursie kompozytorskim, rozpisanym przez brukselskie Towarzystwo muzyczne „Le Carillon“ otrzymali wysokie odznaczenia dwaj Polacy: Adam Münchheimer i młody pianista, uczeń Noskowskiego i Strobla, Zygmunt Biliński, brat niedawno zmarłej znakomitej malarki.

Konkurs wspomniany podzielony był według kompozycyi na siedm sekcyi, a każda z nich miała swoje własne nagrody, więc medal złoty, srebrny, brązowy i list pochwalny; nadto postanowiono, że z pomiędzy kompozytorów, którzy się w kilku sekcyach odznaczą, jeden otrzyma wielką nagrodę honorową, którą stanowiła srebrna batuta i dyplom. Otóż najwyższe to odznaczenie przypadło znanemu naszemu kompozytorowi Münchheimerowi, wszystkie bowiem pięć utworów nadesłane do pięciu sekcyi otrzymały nagrody, a jednemu z nich — uwerturze koncertowej „Dźwięki tajemnicze“— dostało się „najwyższe odznaczenie“. Inne zaś nagrodzone utwory Münchheimera są: Suita orkiestrowa, Msza (która na konkursie warszawskiego Towarzystwa muzycznego została pominiętą), „De profundis“ i Nokturn.

Biliński otrzymał wielki srebrny medal za utwór fortepianowy „Etude fantastique“.

Na podstawie tych odznaczeń akademia w Hainaut mianowała Münchheimera i Bilińskiego członkami honorowymi i przyznała każdemu z nich ze swej strony wielki złoty medal pierwszej klasy i dyplom honorowy.

Dodać jeszcze musimy, że współzawodniczących we wspomnianym konkursie było niemało, nadesłano bowiem 145 utworów, tem większego znaczenia zatem nabierają nagrody przyznane naszym rodakom.

Z Niżniowa nam piszą:

Założyciele biblioteki ludowej „Prawdą a pracą“ nie zapomnieli i o naszej mieścinie. W grudniu roku zeszłego przysłano nam 150 książeczek treści religijnej, powieściowej i opisowej. Dnia 18 grudnia tegoż roku rozpoczęto wypożyczanie, a do 1 bm. przeszło przez ręce czytających 938 książeczek. Ta chęć do czytania jest najlepszym dowodem żywotności tej szlachetnej instytucyi.

Z Czerniowiec piszą nam:

Tegoroczny obchód rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja, urządzony tu dnia 7 bm., odbył się z niezwykłą świetnością, dzięki członkom amatorskiego teatru ze Śniatyna, którzy przybyli na ten dzień umyślnie do Czerniowiec i w teatrze miejskim zapełnionym doszczętnie przez naszą Polonię przedstawili „Gwiazdę Syberyi“ Starzeńskiego. Gości podejmowano następnie z prawdziwie staropolską gościnnością. Ogółem przybyło ze Śniatyna na tę uroczystość około 40 osób.

Od wtorku toczy się przed tutejszym sądem karnym rozprawa przeciw młodzieży rumuńskiej i policyantom, którzy w nocy dnia 17 lipca r. z. napadli na polskich Sokołów w restauracyi Weissa, położonej w rynku czerniowieckim. Oskarżeni akademicy zeznają wszyscy po rumuńsku, zawezwano więc na tłumacza profesora Bombescu. Akademicy powiadają, albo że nie byli wcale w restauracyi Weissa podczas awantury, albo, jeśli byli, to nic a nic nie widzieli. Policyanci twierdzą znów, że tylko robili *poriadok* i *Luft*, a jakiego rodzaju był ten *poriadok*, objaśniają świadkowie, którzy zeznają, że widzieli policyantów, jak z dobytemi szablami gonili za Sokołami przez rynek; jak bili szablami i rąbali br. Kaprego i innych Polaków. Również dla akademików rumuńskich wypadają nieprzychylnie zeznania świadków, którzy pomiędzy oskarżonymi poznają sprawców awantury; opowiadają, że rzucali na Sokołów krzesłami i szklankami, a kiedy policyanci zaczęli robić *Luft*, oskarżony Berar wygłosił przemowę do Rumunów, w której zachęcał ich, aby skorzystali z tej sposobności i dali dobrą pamiątkę Polakom. Mowę swoją zakończył Berar okrzykiem: *Pereat Polonia!*

Wyniku tego procesu wyczekują tu z wielkiem zaciekawieniem.

Z życia Sokołów. W Rohatynie odbył się wieczorek tamtejszego Sokoła w sali miejskiego kasyna. Rozpoczął go sędzia Stieber okolicznościowym wierszem, zachęcającym do wstępowania w szeregi sokole. Wiersz równie jak deklamacye musiały być przekonywujące, skoro po wieczorku zgłosiło się kilka pań zamiejscowych i dwie miejscowe, wpisując się w poczet członków, przy tej sposobności zaś przyrzekły panie postarać się o własny sztandar dla Sokoła rohatyńskiego. Nastąpiła potem reszta programu, która wypadła równie dobrze.

Sokół w Łańcucie urządził onegdaj publiczny popis gimnastyczny. Uroczo wyglądały zwłaszcza ćwiczenia trzydziestu młodziutkich (po 6 do 10 lat mających) uczniów Sokoła. Znakomity rozwój Sokoła w Łańcucie powinien przekonać jego przeciwników, że ma on rzetelną racyę bytu i zasługuje na coś lepszego jak na podjazdowe wycieczki.

Masońska moda. Jedna z naszych prenumeratorek pisze nam: „Od niejakiegoś czasu pojawiają się w handlu żałobne papiery listowe, mające zamiast dawniej używanych obwódek czarnych—trójkątne znaki czarne, naśladujące zagięcie biletu. Podobne też pojawiły się karty pośmiertne. A że u nas chęć naśladownictwa i stosowania się do mody jest epidemiczną — i nie ma kraju, ani narodu tak skorego do przejmowania bezmyślnie wszystkiego, co moda podaje, więc karty te i papiery listowe spotyka się już wszędzie. Pozornie wydaje się to rzeczą nic nie znaczącą, ogół bowiem nie wie o tem, że karty takie i papiery listowe istnieją w stowarzyszeniach wolnomularskich i przez loże używane na pośmiertnych kartach zmarłych członków, zamiast znaku krzyża świętego. Na cóż więc nazwiska poczciwych Chrześcian po śmierci wypisywać pod tym znakiem pracowni Lucypera? a co więcej pod tym trójkątem na co profanować znak krzyża św?

Ostrzeżenie podobne umieściło pewne pismo francuskie, wydawane w duchu czysto katolickim pod opieką ludzi zacnych, wykształconych gruntownie: ztąd czerpiąc te uwagi, dzielę się niemi z Szanowną Redakcyą *Przeglądu*, podając zarazem i źródło, oraz zwracając uwagę, że polecenia godne pismo to dla młodych osób, mało u nas znane, nosi tytuł *La femme et la Famille*“.

Z Żurawna piszą nam:

Pominąwszy punkta wymienione w nrze 104 *Przeglądu* z dnia 6 bm., a dotyczące nieporządków w naszem miasteczku, na szczególniejszą uwagę zasługuje stan latarń, które mają służyć do oświetlania dla wygody publiczności. Rzadko która z nich jest dobrą, bo jeżeli są szyby całe, to nie ma w niej lampy, jeżeli zaś jest lampa, to nie ma szyb, a są miejscami tylko słupy bez latarń i bez lamp. Ale temu nie ma się co dziwić, bo burmistrz mieszka daleko za miastem, więc jemu latarnie nie są potrzebne.

Nosacizna. W Korniczu obok Kołomyi wybuchła przed kilkoma miesiącami nosacizna w stajni dworskiej pana Stefana Krzysztofowicza. W ciągu tego czasu weterynarz powiatowy, p. Wiliński, zastrzelić kazał z polecenia kołomyjskiego starostwa 25 koni. Gdy mimo to choroba dalej się szerzyła, wydelegowało c. k. Namiestnictwo komisyę złożoną z profesora weterynaryi p. dra Szpilmana i weterynarza powiatowego Langhausa, którzy dnia 6go b. m. kazali zastrzelić resztę nosacizną dotkniętych koni w liczbie 26.

Gwałt rosyjski. Przed kilku dniami władze rosyjskie porządkiem administracyjnym wydaliły z granic państwa rosyjskiego p. Tomisława Rozwadowskiego, posła sejmowego i do Rady państwa właściciela dwóch wsi w Królestwie Polskiem. O wypadku tym otrzymujemy następujące szczegóły: We czwartek dnia 4 maja rb., przybył do domu p. Rozwadowskiego w Honiatynie, gub. lubelska, pow. tomaszowski, około południa, naczelnik straży ziemskiej pow. tomaszowskiego w asystencyi licznej straży ziemskiej i przeczytał mu komunikat gubernatora lubelskiego liczba 1405, z dnia 26 marca (5go kwietnia) 1893 r. tej treści: „General gubernator warszawski w porozumieniu z towarzyszem ministra spraw wewnętrznych rozkazuje wydalić austryackiego poddanego Tomisława Rozwadowskiego wraz z żoną, z granic państwa rosyjskiego bezpowrotnie, z powodu podejrzenia o nieprzychylne dla rządu usposobienie. Rozkazuję dalej wzbronić wstępu za granicę państwa trzem jego synom. Rozkazuję wydalić bezpowrotnie austryackiego poddanego Ignacego Łabińskiego, ekonoma w Honiatynie, Antoniego Bużyńskiego furmana — zaś rządzcę majątku Oszczów, rosyjskiego poddanego Franciszka Gutkowskiego, wydalić natychmiast z zajmowanej posady i skazać go na przymusowe dwuletnie mieszkanie w wewnętrznych guberniach“. Kopii tego wyroku, o którą pan Rozwadowski prosił, doręczyć mu nie chciano.

Zażądano także, aby p. Rozwadowski wraz z innemi osobami, wyrokiem objętemi, natychmiast dom opuścił.

Dom duży, gospodarstwo kilku folwarków, opuścić natychmiast, zostawiając wszystko na Boskiej opiece, zdawało się p. Rozwadowskiemu nie bardzo możliwem, zażądał przeto 24 godzin czasu do pobieżnego bodaj uregulowania interesów, co mu się nawet arcy-skromnym wydało terminem. Odmówiono mu i tej zwłoki i zmuszono opuścić majątek w przeciągu kilku godzin, w asystencyi zbrojnej straży. Naoczni świadkowie opowiadają, że oficer, któremu wykonanie tej misyi było poruczone, postępował, stosując się do otrzymanych rozkazów, twardo, lecz z całą grzecznością wykształconego i porządnego człowieka.

P. Rozwadowski nie dał niczem powodu, a przynajmniej nie wie o żadnym powodzie, któryby mógł być przyczyną do podobnego drakońskiego postąpienia, bo nigdy ani przesłuchiwany, ani o żadne przestępstwo oskarżony nie był, i nie dano mu nawet sposobności tłómaczenia lub uniewinnienia się.

A co nadaje całej tej sprawie charakter osobistej, dotkliwej, nieusprawiedliwionej niczem szykany, to rozbicie gospodarstwa przez jednoczesne wydalenie ekonoma, rządzcy i starych od dwudziestu kilku lat zostających w obowiązku sług.

Każe to domyślać się ręki wrogiej, która całą sieć intrygi uknuła, i władzę rosyjską w błąd wprowadzając, zamiary swe przeprowadziła. Można twierdzić, że ów z procesu Olgi Hrabar głośny syn osławionego a dotychczas pensyę pobierającego hofrata, nie jest obcym tej sprawie, i ztąd da się zrozumieć okrzyk radości i tryumfu, jaki podniósł w swoim organie godny jego przyjaciel Markow, konstatując wiadomość o tem arcyprzykrem dla naszego posła zdarzeniu.

Niech żyje ocet! Tryumfy wodolecznicze ks. Kneippa wznieciły liczne współzawodnictwa. Niedaleko od siedziby apostoła zimnej wody, w Alpach bawarskich, jakiś nauczyciel szkolny z Fosselwang, nazwiskiem Riedl, chcąc zakasować system z takiem powodzeniem zastósowywany w Wörishofen, wynalazł nowy zupełnie środek leczniczy. Jest nim ocet. Racyonalne jego użycie wewnętrzne i zewnętrzne i zewnętrzne ma jakoby niweczyć dolegliwości wszelakie. Riedl twierdzi, iż dokonał cudownych zdrowień przy pomocy octu, który konserwuje również dobrze ludzi, jak i — korniszony. Ci, którzy

...poddają się kuracyi Riedla, muszą się wyrzec kapieszy. Ubranie ich składa się ze skóry koźlej, noszonej bezpośrednio na ciele, nogi mają wystawione na działanie powietrza aż do kolan, tak jak Germanie starożytni, którzy pobili rzymskie legiony Warusa w lesie Teutoburskim. Riedl znajduje może a lepiej ... lecz z pewnością nie pośród swoich rodaków, którzy przekładają kufle z piwem monachijskiem nad śmietaneczki ocztu.

Żubry w puszczy białowieskiej. Według ostatnich obliczeń, liczba żubrów w puszczy Białowieskiej wynosi 491. W ciągu ostatnich lat dwudziestu największą liczbę żubrów znaleziono w roku 1882, bo 600 sztuk; najgorzej przedstawił się rok 1889, wykazano bowiem tylko 380 sztuk. W ciągu ostatniego dwudziestolecia padło ogółem 246 sztuk tych wspaniałych zwierząt, w tej liczbie w 173-ch wypadkach wiadoma jest przyczyna śmierci. Wskutek niemocy starczej padło 36 sztuk od 28 do 40 lat, 35 w walkach, prowadzonych między sobą, 17 wskutek chorób, 22 wskutek skaleczeń, 9 pożartych zostało przez wilki, 9 utonęło, 34 padło z rąk kłusowników, 4 wysłano za granicę jako podarunki.

Praca a serce. Liczne badania lekarskie wykazały, że nadmierna praca fizyczna wywiera ujemny wpływ na serce i aortę. Naprzykład u wielu studentów uniwersytetu oksfordzkiego, nadużywających jazdy na bicyklach, stwierdzono przerost z rozszerzeniem serca, palpitacyę itd. Od czasu, kiedy na okrętach zaprowadzono motory parowe, co uwolniło marynarzy od nadzwyczaj ciężkiej pracy, procent chorych na serce w marynarce angielskiej spadł o połowę na pięć. W wojsku indyjskiem od czasu zaprowadzenia szybkich i długich marszów liczba chorych na serce i aortę kilkakrotnie się zwiększyła. To samo zauważono także u koni wyścigowych i u psów gończych.

Natomiast praca fizyczna, wykonywana w miarę, wzmacnia serce i naczynia krwionośne i przyspiesza krążenie krwi.

Zmarli. Marya z Mitkiewiczów Negruszowa, wdowa po właścicielu dóbr, umarła w Czerniowcach w 82 roku życia. — Teodor Oleksiewicz, ck. adjunkt sądu i nadporucznik obrony krajowej, umarł w Jaśle w 34 roku życia. — Olga z Szwedzickich Szuchowska, żona rezydenta ck. kolei państwowej, umarła we Lwowie w 37 r. życia.

Stan powietrza. Termometr + 12° Reaumura o godzinie 7 rano, a w południe + 11° Reaumura. Barometr 761. Spada. Dziś rano był bardzo pogodny, w południe padał rzęsisty deszcz, później znów się wypogodziło.

Trzy szczyty. *Szczyt naiwności:* Wnieść do sędziego pozew przeciw niemu samemu.

Szczyt przezorności: Jeżeli ten sędzia przyjmie i załatwi ów pozew z obawy, aby się nie dostał do którego z jego kolegów.

Szczyt roztrzepania: Jeżeli kokietka, śpiesząc do teatru, naklei obie brwi po jednej stronie twarzy.

Teatr. Dziś w sobotę po raz drugi: „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3-ch aktach Varney'a. — Jutro w niedzielę po południu o godzinie pół do 4: „Balladyna", tragedya w 3 aktach Słowackiego. Wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach.

Literatura i Sztuka.

Koncert wczorajszy Towarzystwa muzycznego pod artystycznem kierownictwem dyr. R. Schwarca ze współudziałem primadonny opery lwowskiej p. Maryi Pawlików-Nowakowskiej cieszył się wielkiem powodzeniem. Znakomicie odegrany septet Beethovena (pominąwszy niezbędne pommes-de-terre na waltorni) przyjęty był bardzo gorąco. Kompozycya ta, mimo swej genialności, bardzo popularna, zajmowała w wysokim stopniu słuchaczy — dobre i w szlachetnym stylu wykonanie ułatwiało zrozumienie i dodawało jej uroku.

Pani Pawlików-Nowakowska odśpiewała trzy kompozycye p. Niewiadomskiego bardzo ładnie i z wielkim pietyzmem. Wywdzięczając się za gorące przyjęcie, jakiego doznała, śpiewaczka powtórzyła jedną pieśń. Panna H Kozłowska laureatka konserwatoryum odegrała na fortepianie walce Kirchnera z wielkim talentem i zyskała zasłużone uznanie.

Na zakończenie wysłuchaliśmy M. Brucha „Siechentrosts", kompozycyę o zbyt monotonnie ponurym nastroju. Kompozytor chciał przedmiot wyczerpać — uczynił go natomiast za ciężkim a za rozwlekłym. Dzięki bardzo dobremu wykonaniu ze strony chóru mieszanego Tow. muzycznego, pp. Lewickiego i G. Górskiego, tudzież prof. Wolf rthaia osiągnęła ona sukces dość dobry. Stosunkowo najlepsze wrażenie wywarły części pierwsza i ostatnia, podające w opracowaniu pieśń ludową. *M. Sołtys.*

SEJM.

Lwów 13 maja.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. marszałek o godzinie 12 minut 10. Urlopy do końca sesyi otrzymali pp Ludwik hr. Wodzicki i Gustaw Romer. Odczytano spis petycyi, których dotąd wpłynęło 761.

P. Teliszewski i podał petycyę kilku gmin o utworzenie okręgów sanitarnych w Chyrowie i Starej soli.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniósł p. Emil Torosiewicz interpelacyę, dlaczego komisya budżetowa nie przedłożyła dotychczas Sejmowi sprawozdania o jego wniosku w sprawie przyznania subwencyi 3000 złr. na misye katolickie w kraju. (Wniosek ten, jak wiadomo, dał powód na jednem z ostatnich posiedzeń do wielce drażliwej debaty i do całego szeregu sprostowań ze strony posłów ruskich, ks. metropolity i wiceprezesa rady szkolnej).

St hr. Badeni jako zastępca przewodniczącego komisyi budżetowej oświadczył, że komisya ta nie tylko do czynienia, iż nie może załatwić w bieżącej sesyi wszystkich spraw jej przydzielonych. Jeżeli jednak Sejm poleci jej, aby na najbliższem, albo na jednem z najbliższych posiedzeń sprawozdanie swe o jakimś wniosku przedłożyła, to komisya budżetowa wypełni polecenie to jak najskrupulatniej. O wniosku p. Torosiewicza przedłoży komisya budżetowa także sprawozdanie swe na najbliższem posiedzeniu w takim razie, jeżeli Sejm jej to wyraźnie poleci.

Ks. marszałek oświadczył, że zapyta Izbę o zdanie, czy należy polecić komisyi budżetowej przedłożyć sprawozdanie o wniosku p. Torosiewicza na jednem z najbliższych posiedzeń. Z ław ruskich odzywają się głosy: Nie można odwoływać się do izby, skoro nikt nie stawił formalnego wniosku.

Marszałek: Mojem zdaniem należy zapytać izbę o opinię. Proszę więc tych posłów, którzy są za tem, aby komisyi budżetowej polecić, aby na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożyła swe sprawozdanie o wniosku p. Torosiewicza, aby zechcieli rękę podnieść.

Obliczenie głosów było nie trudne, gdyż wezwania marszałka usłuchał tylko jeden p. Emil Torosiewicz i podniósł rękę. Drugi poseł z centrum podniósł początkowo także rękę, ale widząc, że nikt za jego przykładem nie poszedł, spuścił ją czemprędzej. W ten sposób sprawa jak najpoczciwsza upadła przez to, że poruszoną została w niewłaściwy sposób i że niepotrzebnie nadano jej koloryt polityczny. Po tym epizodzie przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa w Tarnowie przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Rutowski uzasadniając swój wniosek w sprawie budowy dróg wodnych, wykazywał, że słusznem jest, aby Galicya domagała się pomocy od rządu i Rady państwa, jeśli one tak wielkie sumy otwarły dla Wiednia. Galicya pod względem środków komunikacyjnych jest bardzo zaniedbaną, należy przeto poczynić wszelkie starania i kroki, aby na tem polu zrobiono coś dla naszego kraju. Przez wiele sejmów i przez Rady państwa sprawa dróg wodnych, usprawnienia rzek i budowy kanałów w krajach monarchii w kilku rezolucyach uznaną została za ważną i naglącą, a nawet projekt budowy kanału łączącego Dunaj z Odrą ma wkrótce przyjść się w ciało. Jednak wybudowanie kanału łączącego Dunaj z Odrą i Łabą bez odnogi łączącej ten kanał z Wisłą i Dniestrem, przyniosłoby krajowi naszemu szkodę, bo odebrałoby mu pole zbytu do Prus, Saksonii itd., przeto starać się należy koniecznie, aby to połączenie było przeprowadzone. Połączenie to kosztowałoby nie wiele, a podniosłoby komunikacyę w naszym kraju i przyczyniłoby się do podniesienia w nim przemysłu i rolnictwa, bo ułatwiłoby zbyt towarów i tańszym uczyniłoby transport.

W dalszym ciągu swej mowy wykazywał p. Rutowski, iż koniecznem jest także połączenie Dniestru z Sanem, w długim wywodzie wykazywał, że wielu inżynierów myślą tą już się zajmowało i uznało ją za bardzo odpowiednią i pożyteczną nietylko dla Galicyi, ale i dla innych krajów monarchii. W końcu postawił wniosek, aby Sejm wezwał rząd, by w interesie państwa i krajów, jak: Galicya, Bukowina, Szląsk i Austrya dolna, przystąpił jak najrychlej do budowy kanałów spławnych łączących Dniestr z Sanem, doliną rzeki Wiszni, tudzież Wisłę z Odrą i Odrę z Dunajem, i ażeby jak najrychlej wykończył regulacyę rzeki Dniestru między Żurawnem a Okopami, tudzież rzeki Sanu od Przemyśla do ujścia Wisły, oraz aby polecił Wydziałowi krajowemu projekt regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Dołobowem opracować z uwzględnieniem spławu i przyszłego połączenia Dniestru z Sanem kanałem spławnym.

Wnioski te odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego (sprawozdawca p. J. Gnoiński) o regulacyi górnego Dniestru przyjęto do wiadomości i otwarto Wydziałowi krajowemu na rok 1894 kredyt do wysokości 2000 zł. na wynagrodzenie inżynierów.

Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o administracyi krajowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska za rok 1892 (sprawozdawca p. Popowski). Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi Wydziału powiatowego w Brodach w sprawie regulacyi rzeki Styru i dopływów (ref. p. Schneil), przekazano Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy programie mających się w przyszłości przeprowadzić w całym kraju regulacyi i melioracyi.

Petycyę mieszkańców gminy Dąbrówki breńskie (pow. dąbrowski) o przyjęcie na fundusz krajowy należącego się od nich datku konkurencyjnego do spółki wodnej dla regulacyi Nowego Brnia odstąpiono rządowi do właściwego urzędowania. Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi kolejowej w przedmiocie ustawy o kolejach lokalnych. Jako sprawozdawca występuje prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski. Izba uchwaliła uwolnić sprawozdawcę od czytania motywów swego sprawozdania, z tego powodu odczytał p. Jaworski tylko tekst proponowanej przez komisyę ustawy krajowej o popieraniu kolei lokalnych. Proponowana przez komisyę kolejową ustawa zgadza się w głównych zarysach z projektem wypracowanym przez Wydział krajowy, o którym pisaliśmy obszernie na początku bieżącej sesyi, dlatego nie podajemy dziś brzmienia poszczególnych paragrafów, których jest 17.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Szczepanowski i wskazując na puste ławy poselskie rzekł, iż taka fizyognomia izby nie zrobiłaby na nikim wrażenia, jakoby Sejm obradował właśnie nad sprawą najważniejszą, nad sprawą, dla której umyślnie zwołany został na sesyę obecną. Jednakże tego objawu nie bierze mówca bynajmniej za obojętność Sejmu dla tej sprawy, lecz raczej za dowód, że wszystkie czynniki w kraju są już gruntownie obznajomione z projektowaną ustawą, że cały kraj uznaje doniosłe znaczenie rozwoju komunikacyi i że projektowana ustawa nie napotka w Sejmie na opozycyę.

W dalszym toku wykazywał mówca, jak doniosłe znaczenie mają koleje lokalne i jak bardzo Galicya upośledzoną jest pod względem komunikacyi. Mamy w Galicyi 2600 kilometrów kolei żelaznych, zaś Czechy, Morawa i Szląsk, zajmujące mniej więcej taki sam obszar jak Galicya, mają przeszło 6000 kilometrów. Gdybyśmy zatem chcieli dorównać krajom czeskim, musielibyśmy sieć naszych kolei więcej aniżeli podwoić. A Czechy nietylko, że nie uważają swojej sieci komunikacyjnej za już wykończoną, lecz domagają się coraz to nowych linii i w roku ubiegłym sejm czeski uchwalił ustawę krajową o popieranie kolei lokalnych.

Fundusze na budowę kolei lokalnych postanowił kraj zebrać przez kredyt, a nie przez rozpisywanie obligów pierwszeństwa.

W dalszym ciągu domagał się mówca w sprawie tej wydatnej pomocy rządu. Państwo musi wynagrodzić koleje lokalne, bo one samem swem istnieniem przyczyniają się do wzrostu dochodów na głównych arteryach kolejowych. Będziemy więc mieli pewien dochód, może z początku nadzwyczaj mały, ale będzie dochodem.

Teraz zachodzi pytanie o ile ustawy i środki proponowane przez Wydział krajowy stoją w stosunku do nowych potrzeb i obecnego stanu budżetu. Przed ankietę kolejową wpłynął cały szereg projektów kolei lokalnych.

Proponowano koleje na przestrzeni przeszło 4 tysięcy kilkuset kilometrów. Gdy przyjmiemy że 1, kilometr kolei szerokotorowej kosztuje 30—40.000, a tylko w poszczególnych wypadkach 20.000, to widzimy, że wybudowanie wszystkich kolei lokalnych, proponowanych przez owe projekty, a więc pożądanych przez pewne koła, w naszym kraju kosztowałoby przeszło 100 milionów. Tymczasem Wydział krajowy przeznacza na ten cel przez lat 30 po 300.000, co razem stanowi 9 milionów, czyli, gdybyśmy dziś skapitalizowali to, dałoby 5 do 6 milionów. W stosunku do 100 milionów jest to nadzwyczaj mało. Jednak na razie to zupełnie wystarcza i odpowiada naszym środkom budżetowym. Odpowiada dla tego, że nie możemy przyjąć, aby wszystkie koleje lokalne były szerokotorowe, gdyż będą się budowały i wązkotorowe, a nawet takie koleje wicynalne, których koszt za 1 kilometr nie będzie przenosić 4—5000 zł.

Oprócz subwencyi kraju będziemy mieli także na ten cel subwencyę państwa i datki interesowanych w wysokości minimum $^1/_3$ ogólnych wydatków, a więc suma przeznaczona na koleje lokalne mocno się zwiększy. Można też dziś już powiedzieć, że z czasem w miarę wzmożenia się w kraju przemysłu, będą budowane wszędzie zamiast dróg koleje lokalne. Szerszą akcyę w tej sprawie i w ogóle w sprawach inwestycyi mógłby kraj rozwinąć w tym razie, gdyby brał udział w dochodach z podatków konsumcyjnych. Ma on do tego słuszne prawo budując koleje lokalne, bo liczne doświadczenia wykazały, że ze wzrostem komunikacyi i polepszenia się bytu ekonomicznego w kraju wzrastają najpierw dochody z podatków konsumcyjnych. Słusznem przeto jest, aby kraj podnosząc komunikacye i przemysł kraju, korzystał z tych dochodów, które w pierwszej linii wskutek tej akcyi kraju wzrastają.

W końcu zainterpelował mówca dla czego Wydział krajowy w ustawie zaznaczył, iż siedziba dyrekcyi kolei lokalnych ma być z reguły w kraju. Czyż Wydział sądził, że dyrekcya ta może być po za krajem? Także zainterpelował mówca Wydział krajowy dlaczego w ustawie nie zaznaczył wyraźnie, w jakim języku prowadzona będzie administracya na kolejach lokalnych. (Oklaski).

Członek Wydziału krajowego p Chamiec oświadczył, że Wydział krajowy czuwać będzie nad tem, aby język polski był językiem urzędowym na nowo wybudować się mających kolejach lokalnych.

Po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy p. Jaworskiego, który skonstatował zgodność zapatrywań, jaka panuje w Sejmie w tej sprawie, przystąpiono do debaty szczegółowej i przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu całą ustawę. Nadto powziął Sejm cały szereg uchwał, któremi upoważnia Wydział krajowy do wstawienia w preliminarz funduszu krajowego na cele popierania kolei lokalnych rocznej dotacyi 300000 złr. przez lat 30, począwszy od r. 1894, do utworzenia krajowej rady kolejowej jako organu doradczego, i do zaprowadzenia krajowego biura kolejowego przy Wydziale krajowym.

Nadto wezwano rząd, aby wziął pod rozwagę rewizyę ustawy o kolejach lokalnych z 17 czerwca 1887 nr. 81 dz. u. p., tudzież odnośnych rozporządzeń ministeryalnych w tym kierunku, aby systematyczne i skuteczne popieranie finansowe kolei lokalnych przez państwo w drodze administracyjnej było umożliwione a odnośna procedura została ile możności uproszczoną i skróconą. W szczególności wezwano rząd, aby koleje lokalne w drodze administracyjnej zostały uwolnione od obowiązku przewożenia poczty bezpłatnie lub za opłatą zniżoną, aby oszczędności administracyi pocztowej, wynikające dla niej skutkiem transportu koleją, używane były przez państwo na popieranie kolei lokalnych.

Uchwalono jeszcze cały szereg rezolucyi mniejszej wagi.

Przyjęto w końcu także statut organizacyjny dla krajowej rady kolejowej, która ma być do życia powołaną.

Godzina 2 min. 45 po południu, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

§ **Bank angielski** podwyższył znów stopę procentową z 3 na $3^1/_2$ od sta. Zarządzenie to wywołane zostało ponownym ubytkiem złota w ciągu ostatniego tygodnia. Ubytek ten wynosi około miliona funtów szterlingów. Powszechnie przypuszczano, że bank podwyższy eskont na 4 od sta, gdyż prywatny eskont na targu londyńskim wynosi $3^5/_8$ a nawet $3^3/_4$ od sta, a zatem więcej niż urzędowa rata bankowa. Gdyby przesilenie australijskie spowodowało nowy odpływ złota w najbliższym tygodniu, to spodziewać się należy jeszcze dalszego podwyższenia stopy procentowej.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 12 maja.

W ostatnich paru dniach wskutek deszczu i ocieplenia się powietrza, wegetacya posunęła się naprzód, lecz równocześnie wyszły na jaw rzeczywiste szkody zrządzone w zasiewach. Sprawozdania z różnych stron godzą się w tym względzie, że z wyjątkiem pszenicy, która przy sprzyjających warunkach może się jeszcze poprawić, zbiór innych produktów stanowczo wypaść musi znacznie poniżej przeciętnych średnich rezultatów. Tak samo niepomyślny jak w Europie ma być także szacunek zasiewów amerykańskich.

Z tych powodów na giełdach zbożowych zapanował w ostatnich dniach ruch bardzo ożywiony, ceny się podniosły, a nawet targi zachodnio-europejskie poszły tym razem za ogólnym prądem.

Handel rzeczywisty odbywa się tymczasem w usposobieniu spokojniejszem, tendencya jest stała, nawet zwyżkowa, lecz w porównaniu do terminów różnice cen stosunkowo nieznaczne, chociaż i w tym kierunku większe zapotrzebowanie zaczyna się objawiać.

U nas na ceny krajowej pszenicy niekorzystnie oddziaływa ta okoliczność, że dotąd stosunkowo taniej stawia się pszenica transitowa, która nie mając odbytu do Niemiec, tutaj się gromadzi. Najwięcej cierpi na tem biała pszenica, której Królestwo Polskie dostarcza w większych ilościach.

Żyto przy dość ograniczonym odbycie, zwolna, ale stopniowo w cenie się podnosi. Jęczmień dość poszukiwany na wywóz, owies na miejscowe potrzeby.

Płacono: za pszenicę białą od 8·70—9·00, za czerwoną od 8·50—9·10, za żółtą od 8·50 do 9·00; za żyto od 6·90—7·30; za jęczmień browarny od 5·90—6·30, na kaszę od 5·50 do 5·70; za owies od 6·35—6·75, za rzepak od —·— do —·—, za koniczynę czerwoną od — do —, za białą od — do — zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Madryt 13 maja. Po 31 godzinnej debacie obstrukcyjnej, wywołanej przez opozycyę republikańską, przystąpiły nareszcie kortezy do obrad szczegółowych nad przedłożeniem o wyborach do władz municypalnych.

W pobliżu gmachu kortezów znaleziono podrzuconą petardę z wygasłym lontem. W Barcelonie eksplodowały w pięciu miejscach podrzucone petardy Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia. Dwie osoby aresztowano.

Wiedeń 13 maja. Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, wrzekomo z bardzo wiarogodnego źródła, że carewicz weźmie udział w manewrach jesiennych armii austro-węgierskiej. W tutejszych sferach kompetentnych jednak nie wiadomo dotychczas nic o tym projekcie.

Sistowo 13 maja. Księstwo bułgarscy z licznym orszakiem przybyli tu wczoraj przed południem. Przybycia ich oczekiwali naczelnicy władz, duchowieństwo wszystkich wyznań i ogromne tłumy ludności. Po prawdziwie entuzyastycznem przyjęciu, ruszyli księstwo w dalszą drogę do Tirnowy.

Peszt 13 maja. Dochody brutto węgierskich kas państwowych były w pierwszym kwartale 1893 o 6,653.756, a wydatki o 13,942.825 zł. większe, aniżeli w pierwszym kwartale 1892. Ostateczny bilans jest przeto o 7,289.069 zł. niekorzystniejszy, aniżeli w r. 1892, a pochodzi to stąd, że z zapasów kas państwowych wykupiono wypowiedziane akcye kolei północno-wschodniej w kwocie 10,699.572 zł. Suma ta jednak powróci do kas państwowych po uskutecznionej konwersyi, a wtedy będzie ostateczny bilans pierwszego kwartału 1893 znacznie korzystniejszy, aniżeli w r. 1892.

Paryż 13 maja. Urzędownie zaprzeczono doniesieniu dziennika *Libre Parole,* jakoby minister spraw zagranicznych Develle miał się wyrazić, że z powodu grożących zawikłań zagranicznych niemożliwem jest rozwiązanie izby. Również zaprzeczono urzędownie doniesieniu dzienników, jakoby w ostatnich tygodniach wzmocniono garnizony w miejscowościach nadgranicznych.

Jenerał Dodds przybył tu dziś w nocy.

Senat wybrał swym wiceprezydentem umiarkowanego republikanina Lenvela.

Rzym 13 maja. Izba ukończyła debatę nad budżetem marynarki.

Nuncyusz Galimberti w powrocie swym do Wiednia zatrzyma się w Monachium celem odbycia konferencyi z tamtejszym nuncyuszem Agliardim.

Papież przeszle w Zielone Święta królowej belgijskiej złotą różę.

Bukareszt 13 maja. Z prowincyi nadchodzą doniesienia, że powódź zmniejsza się. Sesyę parlamentu przedłużono do 16 maja.

Londyn 13 maja. Izba niższa 309 głosami przeciw 287 przyjęła paragraf pierwszy bilu o samorządzie Irlandyi.

Praga 13 maja. W komisyi adresowej sejmu czeskiego oświadczył Schmeykal, że on i inni posłowie niemieccy nie godzą się na młodoczeski projekt adresu. Po tem oświadczeniu opuścili posiedzenie wszyscy niemieccy członkowie komisyi adresowej.

Budapeszt 13 maja. Sejm uchwalił, ażeby przy odsłonięciu pomnika honwedów deputacya z prezydentem izby poselskiej na czele złożyła wieniec. Dalej idący wniosek Meszlenyego, ażeby sejm wziął korporacyjnie udział w odsłonięciu pomnika, odrzucono.

Madryt 13 maja. Izba uchwaliła 213 głosami przeciw 21 zamknięcie dyskusyi nad ustawą o wyborach municypalnych. Wychodzących z parlamentu deputowanych, należących do stronnictwa republikańskiego, powitały tłumy okrzykami „niech żyje republika". Policya rozpędziła demonstrantów, kilka osób aresztowano. Zmiana gabinetu zdaje się nieuniknioną.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 Maja godz. 2. min.

Akcye kred.	336·15	Galicyj. obligi propinacyjne	97.50
Alpiny	54.10	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	390·75	Akcye tyton.	181.—
Anglobanki	152·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.10
Uniony	254.—	Elbethale	239 50
Ludwiki	218·—	Länderbanki	255.10
Nordbany	294·—	Renta zł. węg.	115·10
Lombardy	103·50	Bankvereiny	121·50
Losy tureckie	50·—	Węg. renta p.	94·50
Staatsbahny	309·25	Ruble	128·25
Czerniowieckie	257·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 13 Maja 1893.

	płacą		żądają	
1. Akcye za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	217	50	220	50
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	870	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	10	101	80
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	100	15	100	25
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	100	70	101	40
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ $41^1/_2$	97	—	97	70
„ „ „ $4^1/_2$% „ 52 lat	100	70	101	40
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	103	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	25	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ $4^1/_2$%	100	50	—	—
„ „ 4%	95	95	—	—
„ „ 4% koronna	95	95	96	65
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
„ „ Stanisławowa	36	—	39	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.75		5.85	
Napoleondor	9.74		9.84	
Półimperyał rosyjski	9.00		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.28—		1.31—	
„ „ papierowy	1.27—		1·29—	
100 marek niemieckich	60.—		—60·60	

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masławski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodsk.

FATALNA POMYŁKA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

A. B. EDWARDA.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Harting.

(Ciąg dalszy).

— Zresztą papa zmienił dotychczasowe swoje plany — ciągnęła dalej moja siostra, widząc że jej nie przerywam. — Zamiast wracać do Londynu, postanowił zimę spędzić w Paryżu. Pani Churchill ma tam mnóstwo stosunków i zamierza wprowadzić mnie w najlepsze towarzystwo. Trudno przecież wymagać, aby osoba w jej położeniu, posiadająca tak niezależne środki, wyrzekła się świata dlatego, że wyszła za naszego ojca. On też wcale sobie tego nie życzy. Dość długo żył w odosobnieniu; pora teraz, aby wrócił do świata, tak ze względu na mnie, jak siebie. Musimy być przedstawione u dworu, a że jestem starsza, więc pierwsza kolej na mnie przypada. Nie możesz przecie wziąć mi tego za złe.

Potrząsnęłam przecząco głową.

— Czy tylko uczyni cię to szczęśliwą? — rzekłam ze smutnem zwątpieniem w głosie.

— Rozumie się — odparła Hortensya tryumfująco. — Czuję się stworzona do świata.

— Świat jest to złudne widziadło, które pobudza wyobraźnię. Jest on zły, próżny i zawodny. Nie ufaj mu zbytecznie. Kiedyś rozczarujesz się, a cóż ci wtedy zostanie?

Hortensya pogardliwie wzruszyła ramionami.

— Na miłość Boga! przestań moralizować i porzuć ten ton kaznodziejski! Moja cała natura rwie się do życia. Lubię towarzystwo, zabawy i wesołość. I ty kiedyś je polubisz. Niczego tak nie pragnę, jak wyrwać się z tych niezonych, więziennych murów i nie słyszeć już tego żargonu naukowego starych, stetryczałych belferów!

— Och! Hortensyo! — zawołałam z wymówką.

Zdjęta skruchą, siostra moja pochyliła się nademną i pocałowała mnie w czoło.

— Przykro mi jest rozstawać się z tobą — rzekła — ale nie mogę bez radości myśleć o mojem wyzwoleniu. Nie byłam nigdy taką abnegatką, ani pracowitą mrówką jak ty, a ojciec i macocha są rzeczywiście bardzo dobrzy dla mnie. Ty zaś... ty masz Idę Sachs... nie będziesz więc czuła się tak bardzo samotną po moim wyjeździe, nieprawdaż?

— Gdybym tylko była pewna, że nie pożałujesz tego kroku, droga Hortensyo, że przysporzysz sobie tem szczęścia i że nadal pozostaniesz w dobrych stosunkach z panią Churchill, nie pragnęłabym nic nad to — odparłam, tłumiąc łzy, które cisnęły mi się do oczu.

— I nie gniewasz się na mnie za mój wyjazd?

— Ani trochę.

— Otóż to co się zowie być rozsądną! Nie sądziłam, że tak spokojnie przyjmiesz tę wiadomość... gdybym to była przeczuła, powiedziałabym ci już o tem oddawna. Już od tygodnia nosiłam się z tą myślą, ale obawiałam się, że mi zrobisz okropną scenę. A teraz pójdź, proszę, pomódz mi spakować rzeczy. Mam tak mało czasu do stracenia, a tyle do roboty...

W godzinę potem spożywałyśmy po raz ostatni razem wieczerzę u wspólnego stołu, a nazajutrz Hortensya pożegnała się ze wszystkiemi i wraz ze swemi pakunkami przeniosła się do hotelu. Pani Brenner ucałowała ją w czoło, a wszystkie koleżanki życzyły jej szczęśliwej podróży. Pożegnanie jednak obustronne było zimne i bez śladu wzruszenia.

— Panna Churchill mogła była wstrzymać swój wyjazd aż do popisu — zauważył profesor z odcieniem goryczy.

— Albo objawić choć pewien żal przy rozstaniu się z nami — dorzuciła pani Brener.

— O! Barbaro! — szepnęła mi na ucho jedna z młodszych dziewcząt, tuląc się do mnie — gdybyś to ty odjeżdżała, jakże gorzko płakałybyśmy wszystkie za tobą!

ROZDZIAŁ XXI.

— Wiadomo ci, Barbaro, że dochody moje osobiste są ograniczone, bardzo ograniczone — mówił mój ojciec. — Koszta zaś twojej edukacyi pochłonęły znaczną sumę.

Pani Churchill i Hortensya kończyły pakować swoje rzeczy na górze, a ojciec i ja siedzieliśmy na przeciw siebie, po śniadaniu, przy stole zarzuconym hotelowemi rachunkami.

— Winienem także objaśnić cię, że chociaż pani Churchill posiada osobiste dość znaczne nawet dochody, jednak moje materyalne położenie nie się nie zmieniło skutkiem powtórnego ożenienia. Jestem nawet poniekąd biedniejszy niż byłem przedtem, gdyż muszę zająć moje dawne stanowisko w świecie, przenieść się do lepszego apartamentu i podwyższyć ogólną skalę domowych wydatków.

Nie wiedząc, co odpowiedzieć na to, schyliłam głowę w milczeniu.

— Postanowiłem jednakże po namyśle pozostawić cię nadal tutaj jeszcze czas jakiś — ciągnął dalej ojciec. — Zdaje mi się, że jesteś wytrwałą i że posiadasz niejakie... niejakie zdolności. Nie chcę więc przerywać twojej edukacyi. Uprzedzam cię jednak, że wysiłek to wielki z mojej strony... bardzo wielki. Chętnie jednak robię tę ofiarę dla twego dobra.

Przejęta do głębi wspaniałomyślnością tego poświęcenia, szepnęłam niezrozumiale parę słów podzięki.

— W położeniu, w jakiem się znajduję, nie mogę tak, jakbym chciał, zabezpieczyć losu mojej rodzinie. Jestem człowiekiem niezamożnym, to też córki moje muszą, nie mając posagu, wyjść bogato zamąż. Gdybym miał syna, byłbym go wypromował protekcyą na wysokie stanowiska. Córkom daję tylko dobre nazwisko i edukacyę. Hortensya potrafi dane te wyzyskać. Posiada takt wrodzony, spryt światowy, dar konwersacyi...

— I piękność — dokończyłam, widząc że się ojciec zawahał.

— Tak, właśnie... piękność. Nie wątpię, że przed upływem roku znajdzie dobrą partyę, a wtedy pole otwarte będzie dla ciebie. Tymczasem chcę ci zwrócić uwagę na niektóre rzeczy...

O ile szorstkim i nieprzystępnym był dla mnie, gdy byłam dzieckiem, o tyle teraz stał się etykietalnym; to też siedząc naprzeciw siebie w ten pogodny majowy poranek, rozmawialiśmy ze sobą, w chwili rozstania nie jak ojciec z córką, ale jak dwaj ambasadorowie, rozstrzygający zawiłą dyplomatyczną kwestyę.

— Przedewszystkiem proszę, abyś zwracała większą uwagę na twoje maniery. Dzieckiem jeszcze byłaś niezgrabna, ale i teraz zbywa ci na wytwornej elegancyi obejścia, którą siostra twoja przyswoiła sobie instynktownie. W świecie nic nie popłaca tak jak maniery, a cała przyszłość młodej panny zależy od tego, jak jest uważana w świecie. Obawiam się jednak, Barbaro, że ty nie dosyć oceniasz wymagania świata.

— Wyznaję, sir, iż mało on ma powabów dla mnie.

Ojciec potrząsnął głową i zaczął się bawić tabakierką.

— Tem gorzej dla ciebie — odparł sucho. — Nie mogę dać ci żadnego posagu. Jeżeli nie wyjdziesz zamąż, co się z tobą stanie?

— Nie wiem, ojcze — rzekłam — iż zawód, jaki obrałam, da mi sposób do życia.

Ojciec wpatrzył się we mnie, jakby zgoła nic nie rozumiał.

— Twój... co? — zapytał po chwili. — Twój... powtórz no to.

— Mój zawód, ojcze — powtórzyłam, drżąc mimowoli.

— Twój zawód! — zawołał, poczerwieniawszy nagle. — Na honor! nie wiedziałem, że obrałaś sobie jakiś fach! I jakiż to, proszę? Radbym wiedzieć... Prawniczy, wojskowy, czy może lekarski?

Łzy cisnęły mi się do oczu. Zniosłabym pokornie gniew jego, ale żywo czułam się dotknięta sarkazmem.

— Czy może dlatego, że babrałaś się tu w farbach przez czas jakiś, ułożyłaś sobie, że będziesz malarką?

— Miałam nadzieję zostać nią kiedyś.

— Więc wybij to sobie raz na zawsze z głowy! — zawołał unosząc się. — Czy sądzisz, że ja... Churchill... pozwoliłbym na to, żeby córka moja, jak jaka wyrobnica, pracowała na chleb? Jeżeli ci się kiedy roiło coś podobnego i jeżeli ci tem nabili głowę w tej przeklętej akademii, to staraj się to sobie raz na zawsze wyperswadować i nie waż się wspominać mi o tem.

Drżąca cała jeszcze pod obuchem jego gniewu, zdobyłam się jednak na odwagę i obtarłszy szybko natrętne łzy, zapytałam śmiało:

— Lecz nie mając posagu, jeżeli nie wyjdę zamąż, cóż mnie czeka w przyszłości?

— Tu nie ma żadnej alternatywy — odparł ojciec porywczo. — Musisz wyjść za mąż. Każda dobrze urodzona i dobrze wychowana panna, wprowadzona w świat, znajduje sposobność ustalenia losu swego przez małżeństwo. Nie jesteś brzydka, ani ułomna. Nie widzę dlaczegobyś miała mniejsze szczęście od innych. Tylko mi nie wspominaj więcej o tem malowaniu szyldów... To mnie oburza.

To mówiąc, wstał i szedł ku drzwiom, ale ja zatrzymałam go pytaniem, które od miesiąca miałam na ustach, choć brakło mi dotąd odwagi, aby je wypowiedzieć.

— Stój, ojcze! — zawołałam gorączkowo. — Jeszcze jedno słowo. Co się dzieje z mistress Sandyshaft? Czy żyje?

Ojciec poczerwieniał i zatrzymał się z ręką na klamce.

— Tak — odrzekł — sądzę, że żyje.

— I nigdy nie pisała do ciebie, ojcze? Nigdy nie zapytywała o mnie? Nigdy nie usiłowała przywołać mnie napowrót do siebie?

— Nigdy — odparł pomięszany i zniecierpliwiony zarazem, poczem szybko wyszedł z przedpokoju, a ja padłam na krzesło, ukrywszy twarz w dłoniach.

Byłam więc zupełnie zapomnianą!

Po chwili wszyscy zeszli na dół, ubrani już do drogi. Hortensya chciała udać zasmuconą, lecz radość tłumiona tryskała z oczów jej i ruchów.

— Bywaj zdrowa, — rzekła, ściskając mnie gorąco. — Tak mi boleśnie rozstawać się z tobą. Napiszę do ciebie zaraz z Paryża. Nie będziesz tęsknić i smucić się zbytecznie, nieprawdaż?

— Tęsknić! — powtórzyła pani Churchill, biorąc moją rękę w pulchne swoje dłonie. — Jakże mogłaby tęsknić, mając sztukę, boską sztukę za towarzyszkę i pocieszycielkę! Żegnam cię, drogie dziecię. Nie zapomnimy o tobie.

To mówiąc, wstąpiła na stopień karety ojciec zimno dotknął ustami mego czoła, szepcząc: „pamiętaj...“ Lokaj zamknął drzwiczki, stangret trzasnął z bata. Hortensya przesłała mi z okna ostatni pocałunek od usti kareta ruszyła z miejsca.

Tego wieczora smutna i zbolała położyłam się do łóżka i długo zasnąć nie mogłam, myśląc o Hortensyi, o jej przyszłości, o starym dworze w Suffolk i o słodkich chwilach, jakie tam spędziłam. Czyż już nigdy stęsknione oczy moje nie ujrzą tej, która więcej niż matką była dla mnie? Czyż nigdy dłoń moja nie uściśnie tej ręki, która niegdyś, przed laty, srebrny pierścień wsunęła na mój palec? Hejże!... Pierścień ten arabski, uwiązany na sznurku od zegarka, do tej chwili spoczywa ukryty na dnie mego pulpitu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józefa Szpila

poleca Szan. P. T. Publiczności swoją
Pracownię sukien damskich
po najumiarkowańszej cenie.
Lwów, Gródecka l. 11.
1094 4—4

Dla PP. Oficyalistów
[illegible] praktyczną **nowość**
[illegible] ...ki
[illegible] ...przemakalne
z pł[illegible] szarego
napuszczanego roztworem nieczułem na wszelkie zmiany powietrza, działanie słońca jak również niezmienia koloru płótna szarego.
Główny skład materyj nieprzemakalnych
R. KRIMMER
Lwów, hotel Francuski.

Majątki ziemskie i folwarki
poszukuje do kupna i ma do sprzedania lub zamiany 1256
J. Próchnik
Lwów, Jagiellońska 2.

W Strupkowie, poczta Ottynia jest 950 morgów ziemi z gorzelnią
do wydzierżawienia.
Inwentarze można nabyć na miejscu. Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr tamże. 1235

Bez prucia

przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męzkie i suknie damskie **pierwszy wiedeński zakład czyszczenia plam**
SZYMONA WEISSA
Lwów, ulica Kopernika liczba 6.
Na życzenie czyszczą ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin. 1254 2—4

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca
do wywabiania plam
Mydło żółciowe po 15, „Eau de Jawelle“ po 35, Bensolinar po 30 i 60, Mydło weneckie, Amoniak, Wyskok terpentynowy, Benzynę po 12 i 20, Aphainson po 25 i 35, Pastę „Magica“ po 25, 35 i 50, Wodę Miętową, Kwilaję i t. p.
1076 2—2

Handel herbaty
chińsko-rosyjskiej 1027
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
pl. Maryacki 10.



poleca zbioru majowego:

1/4 kl. **Congo**		złr. 1.60
Souchong	czarna	2.—
„	zbiór majowy	3.—
Kaysow	czarna	4.—
Melange	do Lond.	4.—
Pecco		3.—
„	karawanowa	4.—
„	najprzedniejsza	6.—
Wysiewki herbac.		1.30
„	najlep. herbat	1.60

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Najlepsze materje
na ubrania, kamgarowe, szewiote, gunie, nieprzemakalne sukna myśliwskie, materje dla każdego celu i wszelkie nowości w materjach na suknie damskie na wiosnę i lato, wszystko w najnowszem wykonaniu, uznane w najlepszych jakościach i w najtańszych cenach fabrycznych dostarcza *sam na metry także osobom prywatnym.*
Skład c. k. przyw. fabryki znakomitych sukien i materji z owczej wełny
MAURYCY SCHWARZ
Zwittau, — Morawia,
Wzory franko, uznania z wszystkich klas społecznych, urzędów, biur.
Dla panów krawców bardzo ładne księgi wzorów — **niefrankowane.** 1010

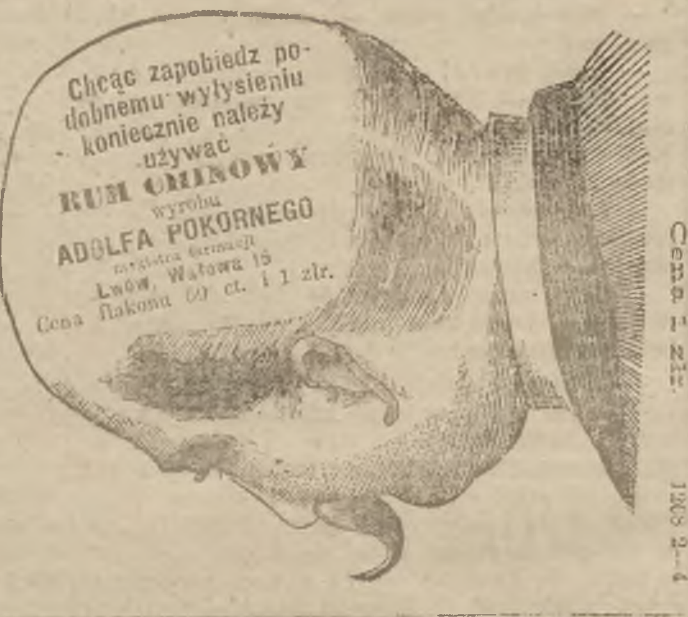
Lodownie pokojowe



najnowszej konstrukcyi od 18 do 60 złr.
poleca 1035 4—6
FELIKS SCHÄCHTER
Lwów, Jagiellońska 18.
Pracownia nagrodzona na wystawie przemysłu budowlanego we Lwowie.
Cenniki na żądanie.

Spółka Stolarzy Lwowskich
1141 5—8 **we Lwowie, plac Bernardyński l. 17**
poleca swój od roku 1854 istniejący
SKŁAD MEBLI
obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

Woda Ateńska przeciw łupieży cena 50 i 80 centów.



Woda Ateńska z Chiną. przeciw łupieży i na wzmocnienie cebulek włosowych Cena 1 złr. 1268 2—4

RESTAURACYA W HOTELU IMPERIAL
we Lwowie — ul. Trzeciego Maja
przeniesioną została dnia 6 b. m. do ubikacyi parterowych, z lewej strony portalu hotelowego.
Przy tej sposobności zarząd Restauracyi nie poskąpił trudu i kosztów, by lokal urządzić z największym komfortem na wzór zagranicznych pierwszorzędnych zakładów gastronomicznych.
Obszerna sala jadalna i dwa wspaniale umeblowane gabinety dla kółek familijnych z osobnemi wchodami i bezpośrednią komunikacyą z jadalnią oddane zostaną do wygody i użytku Gości restauracyjnych, jak również **obszerna weranda ogrodowa i ogród hotelowy,** gości hotelowych. — Kuchnia, napoje i usługa pierwszorzędna w całem tego słowa znaczeniu służą P. T. Gościom każdej chwili do rozporządzenia. Z dniem otwarcia nowego lokalu podaje się **piwo pilzneńskie na szklanki.**
Dziękując za dotychczasowe względy kreślę się z poważaniem
1251 2—3 *Julian Kudewicz.*

Kantor wymiany
c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4 1/2 prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 893
4 1/2% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4 1/2% „ Banku krajowego
4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4 1/2% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye Indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie wyszło:
Od Atlantyku poza Góry Skaliste
szkice przyrodnicze z dwukrotnej podróży do Ameryki północnej skreślił
Dr. Emil Habdank Dunikowski,
profesor uniwersytetu lwowskiego
z licznemi ilustracyami i portretem autora.
Cena złr. 3., z przesyłką 3.20.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1144 1-1

Podpisany Zarząd ma zaszczyt podać do łaskawej wiadomości:
Mleczarnia folwarku Glinna
przeniesienie istniejącej od 15tu lat w kamienicy Ehrbarów (Andriollego) Rynek l. 29.
z dniem 2 Maja b. r. do zupełnie świeżo urządzonego lokalu na **ul. Jagiellońska l. 10.** vis à vis dawniej Kasy oszczędności.
Usilnem staraniem zarządu będzie, uzyskać zupełne zadowolenie p. t. odbiorców i gości przez podawanie wyśmienitych produktów mlecznych i troskliwą usługę. 1211 3—3
Zarząd mleczarni folwarku Glinna.

Galicyjski bank kredytowy
począwszy 1 od lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z [illegible]-dniowem wypowiedzeniem i
[illegible] Asygnaty kasowe
z [illegible]-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4 1/2% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 60-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 864 5

Kto gani, ten — kupuje!



Przekonanie takie nabyła lwowska P. T. Publiczność o wyrobach fabryki obuwia w Möllingu. Wszyscy ci, którzy wyrobom tej fabryki użyli, kupili i przekonali się o nader dobrem wykonaniu towaru.
I obecnie zapraszam P. T. Publiczność by przekonanie swoje utrwaliła, zakupując trwale wykonane obuwie męskie, damskie i dziecięce po nader tanich, na podeszwie wyciśniętych cenach.
Dalej sprzedaję towar odstawiony, jednak dobrze i trwale wykonany po bardzo zniżonych, niższych jak fabryczne, cenach.
Alfred Fränkel
właściciel Mödlingskiej fabryki obuwia.
Główny skład, Lwów ul. Hetmańska 12.
3—6

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorów jak niebywały, dla krawców niefrankowane.
Nie daję opustu na 2 1/2 albo 3 1/2 reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, aby każdy prywatny odbiorca tanio a dobrze kupił. Dlatego proszę tylko moje księgi wzorów sobie przedłożyć kazać. Przestrzegam również przed podwójnymi listami o opuście cen, jakie konkurencya wysyła. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej gimnastyków, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry, do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżny od zł 4 do 14 w. a.
I to istotnie warte pieniędzy, uczciwe, trwałe, czysto wełniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy. **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład fabryczny sukna w wartości 1 1/2 miliona zł.
Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, muszę oświadczyć, że łączę w mem ręku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornię tylko dla własnego użytku.
Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność mającą sposobność po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.
Przesyłki tylko za zaliczką. Korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461.

„Rożnau“
klimatyczne miejsce lecznicze w Morawii.
Sezon od 15 maja do 15 września.
Prospekta darmo i franko przesyła.

osłonięte przeciw wiatrom północnym wysokimi górami karpackimi i lasami szpilkowymi z łagodnem, czystem, bogatem w ozon powietrzem, wielkim pięknym parkiem szczególnie *dla chorych na krtań, płuca i rekonwalescentów. Przyjemne miejsce pobytu letniego Komfort odpowiadający wymogom nowoczesnym. Urządzenia dla kuracyi wodnej, pneumat, przyrządy, inhalacye, żętyca owcza, mleko górskie i kuracya kefirowa.* Podczas sezonu czteru lekarzy. Poczta, Urząd telegraficzny i stacya kolejowa.
Miejski komitet zdrojowy.
1092 3—3

HOTEL WARSZAWSKI we Lwowie
przy placu BERNARDYŃSKIM obok c. k. generalnej komendy
objął we własny zarząd właściciel Dr. Adam Czyżewicz.
Zadowolenie gości pod względem wygody, dobrej obsługi i przystępnych cen będzie pierwszem zadaniem zarządu hotelu. Chorzy przejezdni lub dla kuracyi przybyli, mogą otrzymać potrzebne przyrządy lekarskie oraz informacyę co do pomieszkań w zdrojowiskach. Restauracya hotelowa jest od 1 lipca b. r. do wynajęcia.
1051 5—8 **Zarząd hotelu warszawskiego.**

M. KORKES
1178 2—9



skład maszyn rolniczych, Lwów Grodecka 25
poleca przy nadchodzącym sezonie młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, gareta i dzwonów, sieczkarnie, młynki od złr. 36 do Nr. 5 po złr. 85 sławnej firmy **J. & M. Ulricha Następ.** w Krasnem, triery orig **Mikołaja Heida jakoteż skład parowych garniturów młocarnianych** dla Galicyi i Bukowiny sławnej firmy **A. Bauera w Sarlingu** po cenach przystępnych i wygodnych warunkach spłaty. Tożsamo utrzymuje na składzie wszelkie artykuły techniczne jakoto: pasy, oliwy rosyjskie, płyty gumowe, węże, pompy rozmaitego systemu i wagi do ważenia bydła.
Świadectwo. Niedawno dostarczony garnitur parowy 8mio konny i przez montera Madera w ruch puszczony pracuje znakomicie.
Radziechów 18 sierpnia 1892. **Stanisław hr. Badeni** mp.

Starą wódkę
żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.
poleca
c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASZA
WE LWOWIE.
Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9.
428 27-?

Zniżone ceny
dla Lwowa i wszystkich stacyj kolejowych w Galicyi.
Górnoszląski
Portland cement
od lat wielu uznany jako znakomity
polecają po cenach fabrycznych jak najtaniej
August Schellenberg i Syn
we Lwowie.
1112 4—4

Poszukuję zdolnego ekonoma
Wynagrodzenie dobre, odpowiednie wymagania. Zgłoszenia *Karol Wiszniewski,* Dobrzany p. Gródek k. Lwowa. 1258 3—3

IWONICZ
Zakład zdrojowo kąpielowy i klimatyczny.
Szczawy alkaliczno-słone, jodo-bromowe, skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, iglicowe, tuszowe, basenowe rzeczne. — Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. — Mleko, żętyca, kefir.
Lekarze ordynujący: dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładu, prof. dr. Łukasiewicz, dr. Kaz. Kaden, dr. Rościszewski (operator).
Apteka, poczta i telegraf w miejscu. — Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. — Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. — Rozległe spacory w lasach. Okolica malownicza i zajmująca.
Oświetlenie elektryczne, znakomita orkiestra.
Pora lecznicza od 20 maja do końca września.
W czasie od 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
1300 2—19 Zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Konwersya 5% Listów zastawnych
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Królestwa Polskiego w Warszawie na takież Listy 4 1/2%.

Z upoważnienia
Banku Handlowego w Warszawie
GALICYJSKI BANK KREDYTOWY WE LWOWIE

zawiadamia, iż dla dogodności P. T. posiadaczy 5% Listów Zastawnych Towarzystwa kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, załatwia konwersyę tychże Listów na takież Listy 4 1/2%, ściśle na warunkach prospektu konwersyjnego, poniżej wymienionych, zaczem **P. T. posiadacze rzeczonych Listów zastawnych nie będą narażeni na ponoszenie prowizyi lub jakichkolwiek kosztów przesyłki 5% Listów do Warszawy, względnie 4 1/2% z Warszawy.**

Warunki konwersyi:

Celem przeprowadzenia konwersyi Listów Zastawnych 5% Towarzystwo Kred. Ziemskie, niezależnie od zwykłego półrocznego losowania, zarządziło wylosowanie na konwersyę nominalnej sumy 56,535.100 rubli tychże Listów, które to losowanie zgodnie z art. 156 Ustawy Tow. rozpoczęte, już ukończonem zostało.

Tabele Listów Zastawnych 5%, wylosowanych w celu konwersyi, otrzymać można bezpłatnie w Dyrekcyi Głównej i we wszystkich Dyrekcyach szczegółowych Towarzystwa, a nadto rzeczone tabele przesłane będą: do redakcyj wszystkich pism codziennych w Warszawie wychodzących, do Banku państwa i głównych jego kantorów i oddziałów, do pierwszorzędnych Banków prywatnych w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, do takichże Banków w Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i we Lwowie, oraz do Banków prywatnych i głównych kantorów bankierskich w Łodzi, Częstochowie i Wrocławku.

Listy Zastawne 5% wylosowane na konwersyę będą na żądanie ich właścicieli **zamienione na Listy 4 1/2%** w sposób i na warunkach poniżej wskazanych.

Właściciele Listów Zastawnych 5% **niewylosowanych** mogą także przedstawiać one do zamiany na Listy 4 1/2% pod takiemi samemi warunkami.

Listy Zastawne 5% **wylosowane na konwersyę, a niezamienione na Listy 4 1/2%** spłacone będą w nominalnej wartości, poczynając od 10 (22) czerwca r. b., podług obowiązujących dotąd co do takiej spłaty przepisów.

Zamiana na Listy 4 1/2% tak wylosowanych na konwersyę, jak i niewylosowanych Listów 5% uskutecznia się w następujący sposób:

Właściciel Listów 5% obowiązany jest złożyć je ze wszystkiemi kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) grudnia 1893 roku. Wartość brakujących kuponów właściciel Listów zapłaci gotowizną, po strąceniu podatku skarbowego. Zaraz przy złożeniu Listów 5%, właściciel ich, do każdego sta rubli nominalnej wartości, **otrzyma dopłatę w kwocie jeden rubel kopiejek pięćdziesiąt, a oprócz tego wartość kuponu, płatnego w dniu 10 (22) czerwca r. b., bez dyskonta, jeśli ten kupon znajduje się przy Liście.**

Złożone do takiej zamiany Listy 5% **będzie zwracał Galicyjski Bank Kredytowy bezzwłocznie po odpowiedniem ostemplowaniu,** wszystkie zaś kupony będą zatrzymane.

Nowe Listy 4 1/2% z 20 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) grudnia r. b., wydawane będą po dniu 1 (13) lipca r. b. okazicielowi ostemplowanych Listów 5% w tem samem miejscu, w którem rzeczone Listy były do zmiany przedstawione. Wydanie nastąpi w ciągu najpóźniej 10-ciu dni od daty zażądania.

Żądania zamiany wnoszone być mają do dnia 8 (20) maja r. b. włącznie we Lwowie do Galicyjskiego Banku Kredytowego, jako upoważnionego przez Bank handlowy w Warszawie, przyczem zastrzega się, iż wszelkie opłaty lub stemple, jakie mogą obowiązywać przy dopełnianiu konwersyi w miejscowościach, położonych w Austryi, ponosi posiadacz Listu Zastawnego.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie Królestwa Polskiego uważa za obowiązek uprzedzić, że warunki i dogodności zamiany Listów Zastawnych 5% na 4 1/2% w niniejszem ogłoszeniu postanowione i opisane, stosują się wyłącznie do konwersyi, obecnie przedsięwziętej. Względem zaś Listów Zastawnych 5%, pozostać mogących w obiegu po dokonaniu obecnej konwersyi, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie zachowuje sobie swobodę dalszej konwersyi pod warunkami, jakieby w przyszłości za najwłaściwsze dla siebie uznało, lub też wprost realizacyi tychże Listów Zastawnych 5% bez zaofiarowania zamiany.

Dyrekcya galicyjskiego Banku kredytowego.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.